Nr 45 Środa 17 lutego (2 marca) 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświąteczuych.

Adres Redakcyi: Kijów, Proreznа 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreznа 9, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół	
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6—	12.—
„ Za granicą	1 50	4 50	9.—	15.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Rosya dla rosyan.

—o—

Pod powyższym tytułem zamieszcza F. Wrangiel w „Rossii" ciekawy list do redakcyi, z którego przytaczamy wyjątki.

Przedewszystkiem twierdzi on, że słowo „ruski" ma dwojakie znaczenie, państwowe i etnograficzne i pisze:

„Zdaje mi się, że dla usunięcia wszelkich nieporozumień wynikających ze wskazanej dwuznaczności, należałoby używać słowa „ruski" wyłącznie dla oznaczenia narodowości, wówczas, gdy każdego obywatela państwa rosyjskiego, niezależnie od narodowości, należy nazywać „rosyaninem". Wówczas dwa hasła: „Rosya dla ruskich" i „Rosya dla rosyan" będą jasnym i nie dwuznacznym wyrazem dwóch programów polityki wewnętrznej. Spór będzie sprowadzony z dziedziny frazesów do dziedziny żądań istotnych. Rosyjskie uczucia narodowe, obrażone wskutek nieszczęsnych wojen i wybitnego udziału niektórych żywiołów innoplemieńczych w zamieszkach wewnętrznych, szukają satysfakcyi, a nie mogąc jej znaleźć poza granicami, pragną ją znaleźć wewnątrz Rosyi. Dotychczas prąd ten ogranicza się do żądania niezależności kulturalnej; niepodobna mu nie współczuć, lecz wówczas, gdy on dąży do przybrania formy jawnego gwałtu nad współobywatelami innego plemienia lub innego wyznania, to opór przeciwko niemu powinien zjednoczyć nietylko wszystkich rosyan innoplemieńców, lecz i tych ruskich, którzy uświadamiają sobie, że istotna siła państwa kryje się w przywiązaniu do niego wszystkich obywateli. Nie trzeba być znawcą ludzi, by obliczyć ten uszczerbek moralny, jaki ponosi np. armia Rosyi, gdy wojskowym mówią o szkodzie, a nawet o niebezpieczeństwie, jakie wynika z wielkiej ilości nieruskich nazwisk w spisach oficerów".

„Niemało jest Szmidtów, Szwarców, Millerów i t. p., którzy stoją w szeregach zagorzałych rusyfikatorów. Niekiedy robione to jest z przekonania, bezinteresownie, lecz jeżeli stwarzają się warunki wewnętrzne, skłaniające do takiego wyrzeczenia się własnej narodowości, to na tem cierpi sama idea państwowości. Zamiast wpływu uszlachetniającego działa ona rozkładowo".

„Rosya dla rosyan" jest to jedyny sprawiedliwy program, oraz jedyny ziszczalny".

„Żądanie zaś „Rosya dla ruskich" w etnograficznym sensie tego słowa jest praktycznie nieziszczalne, lecz nieuniknionem jego następstwem jest waśń wewnętrzna, która powoduje nienawiść jednej części ludności do drugiej i sieje zamieszki".

Ten punkt widzenia wydaje się zbyt liberalnym „Rosii", dodaje więc ona ze swej strony komentarze, stawiając sprawę na właściwym gruncie. Szanowny ten organ pisze:

„Grą słów, zamianą słowa „ruski" na słowo „rosyanin" p. Wrangiel pragnie wciąż jeszcze zachować dawny punkt widzenia, na którym i dotychczas jeszcze stoją np. niemcy nadbałtyccy, żądający dla każdej narodowości, wchodzącej w skład państwa rosyjskiego, praw narodu politycznego. To być nie może i nie powinno. Jednolite państwo może mieć jedną tylko narodowość polityczną i taką narodowością polityczną może być w Rosyi tylko rosyjska. Rozciągłość formuły „Rosya do rosyan" zależy od samych innoplemieńców. Dla tych, którzy chcą w państwie rosyjskiem przeprowadzić swoje niemieckie, finlandzkie, ormiańskie, polskie lub inne tendencye polityczne i narodowe formuła zamyka się, tworząc silny związek narodu gospodarza. Wówczas, wygłaszając hasło „Rosya dla rosyan", mówi innoplemieńcom rozkazująco: „ręce precz". Lecz Rosya nie była macochą dla plemion, wchodzących w jej skład; pozostawiała ona zawsze tym plemionom ich wierzenia i ich język ojczysty, żądając jedynie uległości dla jej podstaw państwowych.

„Naród rosyjski może i powinien powiedzieć obcoplemieńcom: „pracujcie z nami ręka w rękę i wówczas jesteście naszymi braćmi, takimi samymi rosyanami, jak my, i hasło „Rosya dla rosyan" będzie jedynie zabezpieczeniem naszej wspólnej pracy i budownictwa, lub odejdźcie od nas precz, jeśli jesteście Walenrodami, żywiącymi tajne zamysły zamienienia potężnej całości na grupę swoich własnych państw. „Rosya dla rosyan"—damy sobie radę i bez was, lecz wy nie jesteście rosyanami i niema dla was praw politycznych, niema dla was miejsca wśród sług państwa: te miejsca są tylko dla rosyan. Tak myśli i tak powinien myśleć naród rosyjski".

Jasno i dobitnie. (m).

Kogo odwiedzali francuzi w Warszawie?

Delegacya francuska, jak donosi »Warsz. Dniew.«, podczas przejazdu swego przez Warszawę, jadąc z dworca kowelskiego na kolej warszawsko-wiedeńską, udała się do zamku i złożyła wizytę generał-gubernatorowi warszawskiemu, generał-adjutant. Skałonowi.

W gronie przedstawicieli republikańskich izb prawodawczych Francyi znajdowali się z prezesem delegacyi, baronem D'Estournelles de Constant'em: senatorowie: Meunier, Grosjean i de Roux oraz posłowie: Lebouc, baron de Feniche, baron de Grandmaison, Colin, Poulhan, Larquier i Fromageot.

Towarzyszyli im: generalny konsul francuski w Warszawie p. de Coppet, sekretarz konsulatu i inne osoby.

Ziemstwo i wystawa kijowska.

Zestawienie tych dwóch faktów: ziemstwa grożącego i okazyi, którą nam daje wystawa projektowana na rok 1911 — mówi za siebie.

Nadchodzi nowe ziemstwo, a raczej „najść" ma na nas samorządu pozór, parodya, instytucya miejscowa bez ludzi miejscowych, bez nas, ekonomicznie tęższych, a uprawnionych pracą i zasiedzeniem do tego, aby być tego kraju gospodarzami. Rachmistrze rządowi i bardziej jeszcze rządowa niż sam rząd prawica—szykują się dowodzić Dumie, że godzi się nas „puścić *per non sunt*", że można bez polaków się obejść i bez nich Ruś zagospodarować.

Pokażmy na wystawie kijowskiej, co praca nasza zrobiła z „dzikich pól" i ze stepów Ukrainy, które jeżeli płyną mlekiem i miodem, to nie bez naszej pracy—pokażmy, co ekonomicznie ważymy i znaczymy dziś. Nasz Wołyń i Polesie może najmniej będą pokaźne, ale w czwórce z Podolem i Ukrainą—nie pokpią i one sprawy, byle zechciały.

Wzięty w całości pokaz Polski na Rusi nie powstydzi się ani ilością, ani jakością—byle okazyę wyzyskać i wystawić, co kto ma.

Wogóle na wystawy tych rozmiarów, co kijowska, (a ma ona objąć aż 26 gubernii) posyła się zwyczajnie—selekcye, wybór najlepszych eksponatów, na prowincyonalnych wystawach brakowanych (jak teraz podobno projektuje się n. p. w Winnicy). Ale w tym wypadku, wyjątkowo, gdy nie idzie o to, aby pokazać się, lecz pokazać nie tylko pracy rezultat, ale i ilość pracowników—czy nie lepiej przyjmować na tę wystawę wszystko, z czem się kto zgłosi—a zgłaszać się nam wszystkim.

Wykażmy nietylko największą sumę pracy, ale i najwięcej tej pracy warsztatów, a więc i sperandę z naszej strony co do krajowej ekonomiki, byle rząd poparł te warstwy tymi nakładami, na które tylko jego stać.

Zarzućmy fałszywy wstyd: mniejsza o to, że nie każdy będzie pierwszym, że się jeszcze komu nie powiodło, byle pokazał—że pracy nie zaniechał i dźwiga się pod górę i bierze się na pazury. Takiego zaliczy każdy ekonomista, każdy mąż stanu—byle nierozpolitykowany — każdy rosyanin sprawiedliwy—na plus tej narodowości, która go wydała.

Posyłajmy na wystawę, co kto ma i nawet co kto choćby tylko umie; bo gdy n. p. niejednego nie stać na „okazy“, to może przysłać albo graficzne sprawozdania rozmaitych produkcyi, byle nie teoretyczne, ale tablice produkcyi faktycznie wyprodukowanych, albo projekty płodozmianów, także nie z książki i nie „od stolika, ale z konika“ wypróbowanych w danej miejscowości, przy danych warunkach — czy też systemy uproszczonej rachunkowości gospodarczej, czy plany budynków folwarcznych, byle także nie rysowanych przez miejskich architektów, jak to czasem bywa w dużych majątkach — ale wypracowanych przez gospodarską praktykę—kolekcyę polskiej literatury agronomicznej i przemysłowej i t. d.

Rozstawić przedmioty na wystawie tak, aby było systematycznie, a „ładnie“ — nie łatwo, a gdy przybywa jeszcze trzeci moment, „kto wystawia“—geografia wystawowa staje się jeszcze trudniejsza, a honor „komitetowości“ już do reszty nie do pozazdroszczenia. Kapryśny gust gości woli dziś porozrzucane śród ogrodów — szałasy, altany, aniżeli dawniejsze symetryczne kwartały.

Zdaje mi się jednak, że artyści rysujący teren wystawowy mogliby, przy dobrej woli, odróżnić i działy, i pochodzenie przedmiotów, nietylko terytoryalne, przez dodanie do zwyczajnych „południków“ i „równoleżników“, czyli poprostu do kierunków poprzecznego i podłużnego, jeszcze trzeci—skośny.

Po wystawie tej spodziewać się możemy korzyści pod każdym względem. Tak, że można będzie tym razem nie gniewać się na deficyt, chronicznie wystawom grożący, byle go potem sprawiedliwie rozłożyć (propozycyą!) na wszystkich — na nieeksponujących może tem bardziej — i byle powodem deficytu było urządzenie wystawy podług głębszej myśli, a nie zbytek.

Ale zbyteczne są obawy trudności urządzenia i przestrzeganie przed zbytkiem, skoro dobór komitetu daje najpoważniejsze gwarancye, a prezyduje hr. Aleksander Tyszkiewicz, którego chęć nie świecenia, ale pracowania w rozmaitych okazyach społecznych przypomina, że jest z tych, którzy już zrozumieli, „że szlachectwo nie rozszerza wolności, lecz ogranicza ją, nakładając większe obowiązki“—tem większe, im więcej kto ma, a „lepiej“ się nazywa.

Szkoda, że wystawy tej nie mamy dziś: posłom naszym (niestety niebezpośrednio naszym) którym wypadnie w Dumie przypominać prawo polaków do ziemstwa, nietylko ludzkie, ale i ekonomiczne — przydałoby się lepiej, niż oratorskie argumenty, módz, gdy będą schodzili, bez skutku, z trybuny, powiedzieć: „Nie wierzycie! Idźcie na wystawę, a zobaczycie, że przecież ważymy i znaczymy.“

Szkoda. Ale ludziom, którzy myślą i pracują dobrze, nie godzi się wymawiać, że nie to, albo nie owo, nie tak, lub czemu nie wcześniej...

— — — — — — — — — —

Zapewne komitet pomyśli o „podkomitecie Pań“ dla przemysłu domowego po chatach, dworkach i dworach—kwitnącego.

Jeżeli mazury mówią, że „chłop stoi babą“, to naród—tembardziej. Warto, trzeba już raz zamknąć usta (nie usta—gębę) tym, którzy jeszcze do dziś szkalują nasze kobiety, nasze „Panie“ szczególnie, że nic nie robią, że byle miała za co, kim się wyręczyć, a choćby i nie miała, woli „leżeć na kanapie i czytać romanse—koniecznie francuskie“. Wstyd nie im, bo takich kobiet już ni ma, (a gdy były—to ich mężowie byli z pewnością jeszcze gorsi), ale wstyd tym niepoprawnym czy ślepym, którzy czernią.

Niech panie pokażą na wystawie, co robią i co umieją—i niech dadzą świadectwo Pismu Świętemu, „że na białogłowie opierają się trzy węgły domu“. A choćby—czego nie przypuszczam — suma ich pracy materyalnej okazała się mizerna, to w każdym razie niech ci, którzy wątpią, abyśmy się ostali, a pocieszają się wybrykami kilku paniczyków na kijowskim bruku — zobaczą, że mieszkają po dworach nie panie, a robotnice, i niech wiedzą, że nie wyjątkami im się cieszyć, ale że tam, gdzie matki i żony są najlepsze, a gospodynie dobre, tam zadatek przetrwania jest, bo:

„Chłop stoi babą
Babą stoi naród“.

Ksawery Krasicki.

Z powodu „sprostowania“.

«Riecz» zamieściła sensacyjną wiadomość o popieraniu przez rząd nacyonalistów w ziemstwach. «Rossija» naturalnie czuła się w obowiązku natychmiast tę wiadomość «sprostować». Na to «Riecz» pisze:

«Rossija» zarzuca nam bezczelne kłamstwo i «fałsz» z powodu naszego doniesienia o okólniku, zalecającym oddawać pierwszeństwo nacyonalistom przy obsadzaniu urzędów ziemskich».

«Niech jednak «prywatne wydawnictwo» nam wybaczy, lecz wierzymy bardziej naszym źródłom, niż jej anonimowym zaprzeczeniom, chociażby nawet popartym brutalną połajanką».

Filewicz o odpowiedzi Sienkiewicza.

Filewicz komentuje w „Now. Wrem.“ odpowiedź Sienkiewicza Chéradame'owi i pisze: „Nie dziwnego, że pisarz polski wolał poprzestać tym razem na frazesach ogólnych, nie wdając się w szczegóły, na których się tak potknął (!?), dając odpowiedź Björnsonowi. Charakterystyczną jest również uwaga Sienkiewicza o sytuacyi polaków w Rosyi. Sienkiewicz mówi o „ziemiach polskich“ pod władzą rosyjską. Co to za „polskie ziemie?“ Pod władzą rosyjską znajduje się jedna tylko ziemia polska, a i ta z powodu rosyjskiej dobroduszności i niedbalstwa zawiera w obecnym swym składzie administracyjnym część ziemi rosyjskiej. I gdy jest mowa o tej części, gdy rosyanie twierdzą, że dla zgody z polakami nie mogą jej poświęcić, nazywa się to dzikim, omal że nie kanibalistycznym nacyonalizmem.

„Stare, bardzo stare, dawno przebrzmiałe pieśni dźwięczą w liście Sienkiewicza. Czy mówi on o Austryi i Galicyi lub o Rosyi, nie mówi on o faktycznej rzeczywistości, nie o istotnej teraźniejszości, a o czemś starem, dawno przebrzmiałem, bardzo dalekiem od pojęć o prawie i sprawiedliwości, przeszkadzającem tylko wprowadzeniu nowego życia. O polskich dobrodziejstwach względem „rusinów“ wie dobrze i oddawna cała Europa. Nie tak dawno mówił o nich Björnson: są one jeszcze bardziej zrozumiałe dla przedstawiciela tego narodu, który postawił niedawno pomnik Mistralowi, słuchał jego poematu prowansalskiego, lecz nie myśli wcale o uniwersytetach, w których odbywałyby się wykłady w narzeczu prowansalskiem. W opiniach i komentarzach, wyrażanych w ostatnich czasach w sprawie stosunków polsko-rosyjskich, a w szczególności o ich znaczeniu w ruchu neosłowiańskim, uwagi Chéradame'a są głosem postronnego obserwatora, nie zainteresowanego w tej sprawie, a więc bezstronnego. Poświęcił on dużo czasu i pracy dla wszechstronnego zbadania sprawy, badał ją na miejscu i dlatego z jego głosem niepodobna się nie liczyć“.

Naturalnie p Chéradame trafił do przekonania p. Filewiczowi, występując w roli obrońcy prześladowanych rzekomo rusinów.

(x)

Zjazd przedstawicieli handlu, giełd i rolnictwa.

—o—

Od dn. 4 b m. do 8 go toczyły się w Petersburgu narady wszechrosyjskiego zjazdu przedstawicieli handlu, giełd i rolnictwa. W zjeździe brali udział przedstawiciele 45 komitetów giełdowych, tow. rolniczych, organizacyi handlowych i przemysłowych, ministeryów: handlu i przemysłu, skarbu, spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i głównego zarządu rolnictwa.

Na przewodniczącego obradom powołano prezesa rady zjazdów A. J. Prozorowa, na wiceprezesa honorowego członka zjazdów b. ministra B. I. Timirazjewa.

Obrady rozpoczęto uchwałą, aby na konferencyę w Londynie celem przejrzenia angielskich kontraktów zbożowych—wysłać wiceprezesa zjazdu B. I. Timirazjewa.

Potem zjazd podzielił się na 4 sekcye (zbożową, kolejowo-wodną, prawną i portową).

Zjazd pomiędzy innemi powziął uchwały następujące:

W sprawie powiększenia ilości przedstawicieli handlu i przemysłu w Radzie Państwa zjazd wyraził życzenie, aby rada zjazdów w porządku ustawodawczym rozpoczęła starania o powiększenie ilości obieralnych członków Rady Państwa od niektórych komitetów giełdowych i o to, aby wybierani byli oddzielnie przedstawiciele handlu i oddzielnie przemysłu.

Przyjęto również życzenie, aby godność członka Rady Państwa nie łączyła się z płatną posadą w różnych komitetach giełdowych, a to w tym celu, by osoby wybrane mogły cały swój czas poświęcić pracy dla dobra ogólnych interesów handlu i przemysłu.

Zjazd uchwalił również następującą rezolucyę w sprawie ograniczenia ilości świąt:

„Uważając za pożądane w interesie spożytkowania pracy narodowej jaknajszybsze wydanie prawa ograniczenia ilości dni świątecznych w Rosyi, zjazd uznał za niezbędne jaknajszybsze rozpatrzenie przez instytucye prawodawcze wydanego przez ministerstwo handlu i przemysłu w drodze art. 87 ustaw zasadniczych—prawa z dnia 28-go listopada 1906 r., przyczem przy rozpatrzeniu tego prawa powinny być wzięte pod uwagę interesy ludności wyznań obcych. Oprócz tego—biorąc pod uwagę—że choć aż praca niedzielna jest nie pożądana, to jednak ze względu na warunki miejscowe w portach, na przystaniach zbożowych, drogach wodnych—wogóle tam, gdzie praca ma charakter sezonowy, jest ona często nieuniknioną w dni niedzielne, szczególniej wobec tego, że koleje nie przerywają podstawiania wagonów w dni świąteczne—zjazd uznał za możliwe zgodzić się na pracę w dni niedzielne, o ile uznają ją za potrzebną komitety giełdowe“.

Przyjęto również rezolucyę w sprawie zmian w ustawie stemplowej:

„Biorąc pod uwagę, że przy obecnej ustawie stemplowej napotykają się ciągle trudności przy rozstrzyganiu spraw o jej stosowaniu nietylko ze strony kupców i przemysłowców, lecz również ze strony instytucyi skarbowych, zjazd wyraża życzenie zasadniczej rewizyi stemplowej i wyłożenia jej w redakcyi jasnej i przystępnej, aby usunąć wszelkie nieporozumienia przy jej stosowaniu w przyszłości“.

Francuska flota powietrzna.

Po katastrofie balonu «République», który, ugodzony odłamkiem własnej śruby, pękł w powietrzu i spadł, druzgocząc całą swą załogę, dziennik paryski «Le Temps» rozpisał składkę narodową celem wynagrodzenia zarządowi wojskowemu tej straty.

Subskrybcya ta dała świetne rezultaty dzięki ofiarności nie tyle publiczności, co konstruktorów i wynalazców balonów do sterowania i aeroplanów. Składka bowiem przyniosła wszystkiego 300.000 franków, ale aeronauci i awiatorzy francuscy ofiarowali swe statki i aparaty poniżej kosztów własnych, albo nawet zupełnie bezinteresownie je darowali.

W ten sposób darowali z góry rządowi budujący się swój balon sterowy bracia Lebaudy i inny aeronauta francuski Spiers, który kończy balon własnego sztywnego systemu.

Poza tem, komisya, powołana do zużycia sumy subskrypcyjnej, nabyła balon ze sterem «Zodjak» o 1,400 metrów sześciennych pojemności i wielki balon systemu sztywnego z typu «R nard Surcouif», wreszcie pięć aeroplanów, po jednym z typów: Bériota, Henryka Farmana, Maurycego Farmana, Voisina i Wrighta.

Jeżeli do tego doliczymy nieodebrany jeszcze balon do sterowania systemu niesztywnego «Colonel Renard» i również nieodebrany, bo znajdujący się w rekonstrukcyi balon Lebaudych «Liberté», to okaże się, że powietrzna flota francuska powiększy się w najbliższym czasie o sześć balonów ze sterem, a pięć aeroplanów, razem więc o 11 statków powietrznych.

Z Wilna.

—o—

11-go lutego.

W Nowogródku sesya mińskiego sądu okręgowego znów miała na wokandzie kilka spraw o przejściu z prawosławia na katolicyzm i o potajemne szkółki polskie.

W Mińsku nadzwyczaj ścisłą przeprowadzono rewizyę w księgarni Makowskiego i redakcyi „Straży imienia Maryi“, jakoby w celu skonfiskowania kalendarza mińskiego, wydanego staraniem redakcyi tego miesięcznika, który już przed dwoma miesiącami z pozwolenia cenzury ujrzał światło dzienne.

Rewidowało w Mińsku księgarnię Makowskiego 13 osób, nie obznajmionych dobrze z polskim językiem, zabierano stare utwory Niedzwiedzkiego, Gruszeckiego, wszystkie białoruskie książki uległy konfiskacie.

Z Dynaburga donoszą, że po zamknięciu instytucyi, istniejących od lat 25, urząd gub. do spraw związków i stowarzyszeń systematycznie odmawia zaregestrowania wszelkich nowopowstających związków, podejrzewając politykę, nie zatwierdza nawet Towarzystw pogrzebowych. Założycielom nie brak energii w przeprowadzeniu starań, ale wszystko naprożno.

Towarzystwu nauczania biednych dzieci rzemiosła cztery razy odrzucano ustawę, w końcu zalegalizowano ją, ale na to, by wkrótce to pozwolenie cofnąć.

Dowiadujemy się, że na ostatniej kadencyi sądu mińskiego ks. nieświezki Sieklucki został skazany za niezachowanie przepisów prawnych w sprawie przechodzenia z prawosławia na katolicyzm na karę 300 rb. oraz pozbawienie praw sprawowania obowiązków kapłańskich.

W Białymstoku oddział związku narodu rosyjskiego objawia energię nadzwyczajną. Żądał od rady miejskiej subsydyum 150 rb.—odmówiła rada miejska, więc teraz wystąpił z podaniem o asygnowanie corocznie tysiąca rubli na dwuklasową szkołę, utrzymywaną przez związek. Niewiadomo, jak się z tem rada miejska załatwi.

W Dynaburgu odbyło się doroczne zebranie jezioroskiego kółka rolniczego. Dyskutowano nad urządzeniem stałych pastwisk w majątkach, o kółkach włościańskich rolniczych, o hodowli drobiu jako gałęzi dochodowej i o bezinwentarzowej gospodarce. Nie obeszło się bez zajścia z policyą, którą zapomniano zawiadomić o posiedzeniu, mając pozwolenie na nie od gubernatora witebskiego. Mundurowy „anioł stróż“ asystował do końca posiedzenia. Przed kilku dniami w Ucianie (pow. wiłkomierski) poświęcono szkołę miejską czteroklasową, do założenia której i włościanie przyczynili się swymi funduszami. Powstał w Ucianie również szpital na 12 łóżek, na placu ofiarowanym przez jednego z ziemian.

E W.

Z prasy rosyjskiej.

Z powodu okólnika ministra spraw wewnętrznych do gubernatorów w sprawie stowarzyszeń i związków innoplemieńczych wywiązała się w prasie rosyjskiej gorąca polemika. „Russkija Wiedomosti“, polemizując z „Rossiją“, która twierdzi, że okólnik rozesłany został jako dyrektywa dla gubernatorów, a nie dla komisyi (głos „Rossii“ w tej sprawie przytaczaliśmy w „Dzienniku“), piszą:

»Komisye w ten sposób pozostają na stronie. Ich niezależność nie jest naruszona. Dano dyrektywę jedynie tylko gubernatorom. Komisye mogą działać według swojej woli. Lecz jakie znaczenie ma wówczas wskazówka, którą zawiera okólnik, że miejscowe komisye do spraw stowarzyszeń i związków »powinny się zastanawiać szczegółowo« nad wiadomemi kwestyami

Nowa książka o Wyspiańskim.

(Dokończenie).

To jasne, świetliste pojęcie Kory, która z rąk przeznaczenia przyjmuje śmierć, aby się stać królową życia, to wyśpiewana pieśń duszy Wyspiańskiego, że iść mamy szlakiem śmierci, budzącej nowe, pełne życie — a szlak to nie rozpaczliwy, nie bolesny, ale radość i wesele głoszący już samemi słowami p. Siedleckiego.

„Duchy, które w radości, w rozkochaniu poświęciły się zgonowi, tam, w zaświatach, ciepłem nowego, potężniejszego życia przechowują ciągłość ludzkiej rozrodczości dusz“.

Gdzież smutek, wołający „naprożno“! gdzież ślubowanie się śmierci, kiedy nawet „świat pozagrobowy jest królowaniem życia“!

Życie wieczne, które już tu na ziemi przybliża siła woli, dla której: „Żywota prawo“!

Słowo „naprożno“ przetwarza się w pęd nowej wszechmocy, w nadzieję. Nieustająca walka porywa po nad byt ziemi, po nad szczęście, przetwarza ziemię, przetwarza szczęście.

„Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowiecze pojąć nie może“!

Jeśli to są ułudy, są one boskie — a takiem było serce Wyspiańskiego.

IV.

„Konrad stoczył walkę z geniuszem — dla Konrada rozpoczęła się więc dopiero sztuka, której bohaterem jest Polska — pokonanie geniusza jest progiem nowego życia“.

Tak mówi p. Siedlecki.

Przed oczami naszego ducha przewija się przepyszna całość Wyzwolenia, ten poemat głębin. Czyż Konradowi chodziło o sztukę jedynie? Czemże jest Konrad w Wyzwoleniu? Czyliż nie myślą, która w nieprzerwanym ciągu idzie od Heraklita do Platona, od Budy do Chrystusa, w promiennistych Jaśniach gwiazd świętej poezyi — Szekspir — Goethe — Hugo — Schelej, Słowacki — Mickiewicz. Ku nim wzbijają się tłumy i gwiazdy te znaczą epoki myśli świata. Walka Konrada z geniuszem, czyż to nie walka z dawno przyjętą formą, która w danej epoce już ujęła żar myśli, zakuła ducha w czar przeszłości, poezyę smętków, nie dając tworzyć wibrującą wciąż mową, oglądając się „pozad“ i ślubując się śmierci.

Lot Konrada, to lot żywiołu, uczucia, żaru wewnętrznego ku wielkości i prawdzie.

Zamknąwszy w ramkach sceny myśl polską, Wyspiański szyderstwo rzuca narodowi, niewiarę w żar ich dusz, w prawdę wysiłków woli.

Wykazać chciał tem, że „czterdzieści kroków wzdłuż i wszerz“, to dosyć, aby odegrać myśli, czucia, zapały, walki, że gra ta nie zobowiąże do niczego, choć będą chwile uniesień złudnych, „bo talenta bowiem są niezmierne“.

Przyjęli głos, akcent, gesta, ale dusza została pusta — za wolą Konradową nie poszedł nikt, ulękli się wysiłku, ulękli się prawdy, którą odsłaniał duch, wyzwalający się: „Dobiedz wam nie stanie sił, i skrzydła opadną wam w zimnie w pół drogi. Spadniecie w noc strudzone ćmy, motyle, krasy pył“!.

Tak przeczuwał Konrad...

A jednak jak grom poraża go świadomość przebolesna, że pozostanie sam na wielkiej, pustej scenie, że on uniesiony myślał, że jednem tętnem walą wszystkie serca, a to biło „jego serce jedno“.

A to była tylko scena!...

Konrad do siebie przyjść nie może — a w koło niego wracają spokojnie do przerwanych na chwilę spraw codziennych — odsuwają kulisy, układają sztandary, zrucają płaszcze królewskie — gaszą światła, rozmawiają o wstążkach, kwiatach, rolach.

Bolący zgrzyt fałszywy trywialnej rzeczywistości, przeciwstawiony porywom niebiańskich rojeń.

Pogasły światła, co świeciły
rzucone w płócien wielkie łuki —
łachmany co świątynią były»!

Długo jeszcze w kole niepodzielonych snów wić się będzie więziony — ostry cierń szyderstw w skronie mu się wczepi — lecz z myśli jego po nad tłum uniesie się obłok jasny i ku niemu podniosą się oczy utęsknione. Męczeństwo niezrozumienia rozpaczą ściśnie duszę Konrada, od rozżartych głosów gawiedzi odpłynie dalej i coraz dalej, a krzyk jego mocy przeniknie ziemię:

«Nie pójdę z wami waszą drogą kłamną
Pójdę gdzieindziej i lud pójdzie za mną»!
(Słowacki).

Lud pójdzie za nim. W tę czystą, zdrową, silną duszę ludu wierzy Wyspiański. Chłop, wyrobnik, czerń, pęta ducha zrucają — robotnik, dziewka bosa otwierają „zapory, kraty“, i zaprzysiężony „bóstwom brat“, dzięki niewstrzymanej sile życia, „wybieży w lot“, wołając „więzy rwij“.

Ale nie prędko, nie prędko jeszcze.
«Żelaznych wrót, żelazna moc»!

A teraz przypatrzmy się równie głęboko pojętemu, utworowi „Skałka“, którego wartości i potęgi, jakby umyślnie, nie chciał dojrzeć i ocenić p. Siedlecki, tłómacząc tylko, że ile Bolesław Śmiały jest uwielbieniem życia, tyle w Skałce uwielbienia, t. j. idealizmu śmierci.

Oto najprzód te czarujące sceny początkowe — Rapsod — natchnienie — dusza samorodna ludu, pełna poezyi przyrodzonej, na tle rozszumiałych świstów i poświstów, zadumanych Wisły przelewów, w której kryształowej toni odbita prawda narodów.

Po nad królewską władzę ziemskich stanów zjawia się władza nowa, potężna postać władcy dusz.

Ogień wrzącej siły Rapsoda, czar samorodnych odczuć zatraca się, ugaszony wodą uspokojeń. Rapsod odchodzi, ale słowa jego do Biskupa drżą ostrzegająco:

„Wieszże ty, że siły zbudzone na mieczowe igrzyska rycerza jako deszcze w brzemieniu chmur zginą“!

A gdy mu Biskup grozi śmiercią, rzuca mu pogardliwie a w silnem poczuciu swej niezginionej żywotności.

«Nie troszcz się ty, gdzie pieśń mnie wiedzie
moja!
. . . .
Nie będziesz nigdy ty
Choć zwiesz się anioł Boży,
Panem tajemnic tych,
Które tu wklęte znam —
Chyba się twoją krwią ten zdrój pomnoży
i po tej ścienie wód ty
przejdziesz sam»!

Pieśń żywa, lira Rapsoda przyrosła do ścian kościelnych — lecz Biskup, pewny, że on dziś jedynie włada, wznosi się na wyżyny bezstronności i lirę oddaje Rapsodowi. Pozwala niech znowu brzmi „narodu śpiew, narodu pieśń i myśl i serce tkliwe“. Byleby tylko pieśń ta poddała się nieograniczonej władzy jego.

I jeszcze raz Rapsod odchodzący proroczo wykazuje mu jego stanowisko właściwe, władzy ziemskiej, która przeciwstawia się prawom życia:

«Po za mną duchu idziesz ty —
Człowiek w potędze Boga!
Wypatrz z mych oczu gwiazdy, skry,
Nim krwią się spłucze droga!»

„Od chwili, gdy śmierć stanęła druhem koło Biskupa“, pisze p. Siedlecki, „rozpoczyna się najwyższy lot ducha św. Stanisława“.

W jakiejże to chwili śmierć staje przy boku św. Stanisława?

Oto się Biskup przedstawia jako władza kościoła, przyjmuje na siebie rząd najwyższy nad sumieniami ludzi, moc potępiania i zbawiania, odpowiedzialność za cnoty i winy, zbrodnie i zasługi, przeciw prawom natury zwala grzech, tłumi skrę życia, zamieniając ruch twórczej woli w zimną ścianę przepisów i form — wtedy to, jako ministrant, śmierć staje przy ołtarzu i zimny wiew przebiega świat.

Przypomnijmy tę scenę u Wyspiańskiego.

Biskup oznajmia ludowi, że:

«Sam na siebie wydasz sąd —
Kto się czuje wolnym plam
Kwiat z ołtarza weźmie sam!»

Jednak na tę samodzielność po chwili już nie pozwala, i zmienia postanowienie, mówiąc:

«Świadectwo duszy czystej dam
i wieniec splotę sam!»

Na to odpowiada chór:

«Śmierć w żywocie żywot zmieci,
gdy jej władztwo dałeś w świecie!»

I wtedy śmierć, jako ministrant, staje przy Biskupie — na cztery strony świata chustą powiewa, mówiąc:

«Otom jest prawdy twojej stróż».

Późniejsze słowa Biskupa są jakby tłómaczeniem, dlaczego śmierć włada:

«Otom jest sędzią ludzkich dusz».

Śmierć. Śmiertelny dreszcz przeleciał świat,
i dąży w niewstrzymany kres tysiące lat».

Bo:

«Prawda twoja, prawdzie kłam
i tylko Bóg sądzi sam».

Bóg — czyli najwyższy stopień ideału w każdej duszy pojęty w prawdzie i woli dążenia.

«Zatrzymałoś rzeczy bieg
gdyś stanął słowem za twój lud!»

Przerwana naturalna moc życia, przerwana twórcza wola ducha. Na symboliczną postać władzy kościelnej przelewają się przyrodzone prawa duchowe—a w ludzkich duszach natomiast śmierć zasiada.

«Najcięższą wziąłeś winę win,
żeś wstrzymał Bożej ręki sąd
i sam wypełnił czyn
i słowo potępienia!»

I jest w odczuwaniu przeznaczeń śmierci ten głos prawdy, mówiący do Biskupa, że:

«Prawda twa, w śmierci jeno wiecznie trwa
Gdy żywi życiem zaczną żyć,
Z żywymi ty nie możesz być!»

Ale ponieważ siła życia przebije martwotę, więc oto władza, nad duszami ludzi ustanowiona, patrzeć będzie, jako:

«z drzew spada zwiędły liść,
tak w oczach twoich poczną iść
we wichrów zawieruszę».

I odezwie się nagle w duszy Biskupa przerażeń głos, przywodząc mu przed oczy niezliczoną przeszłość żywotów w ich przemianach—formy tysiączne już zastygłe i nagle poraża go zrozumienie Bożego ducha, z którego w świat bez końca idzie „rodny ruch!“ Groza przyszłości przedstawia pamięci jego, jakby przeczucie końca władzy, zdobytej kosztem zbrodni zatrzymania życia biegu. I oto znowu mimowoli nasuwają się słowa Słowackiego, które się jako całe ujęcie duchowe „Skałki“ przed myśli cisną:

«Wybacz o Panie tej wielkiej pustyni,
Co się w marmury i Twój krzyż ubrała!»

Silne źródła życia wybiją znowu zwycięskie i górę wezmą nad wszelkim kształtem—potoczy się koło przemian:

«Tylko chwilę w górnym szczycie
tylko chwilę w słońcu świeć!»

Ostatnie słowo jeszcze.

Pozwoliłam sobie wypowiedzieć moje wrażenia, nie zupełnie zjednoczone z wrażeniami p. Siedleckiego, bez najmniejszej pretensyi, aby one mogły stanowić pewną krytykę książki jego.

Książka p. Siedleckiego o Wyspiańskim jest bardzo piękną — otwiera nowe horyzonty na prawdy poety, stawia go na wyżynach właściwych—każe zamilknąć sarkającym głosom, które, nie mogąc wyczuć przebogatej treści ducha, lękając się wejść w jego głębię, wolą treść całą strącić w poniżenie, obniżając tem siebie samych.

Myśl, lecącą w niezmierzone kręgi, wolą nazwać „lenistwem“, a tego, który drżał i kurczył się ze zgrozy przed banalnością przeciętnych pojęć, nazywają skromnie, aby go zbytnio nie przecenić, „porządnym obywatelem“.

Chyba, gdybyśmy w tem słowie umieścili jego najwyższe pojęcie, nie moglibyśmy jeszcze w niem streścić całej rozciągłości ducha poety, który lotem świetlistym rozrywał cienie ogarniającej go śmierci, czuciem najwyższej woli widział już ducha swego, szybującego w nieskończonościach, skąd jeszcze czuł rwącą go tęsknotę umiłowań, iż odzywał się słowami, malującemi najdokładniej, czem był dla ziemi.

«Gdy mnie ujrzycie takim lotem,
Że postać mam już jasną,
to zawołajcie mnie z powrotem,
tą mową moją własną.
Bym ją usłyszał, tam u góry,
Gdy gwiazdę będę mijał:
Podejmę może po raz wtóry,
ten trud, co mnie zabijał!»

Janina Przecławska.

Lubcza, d. 18 grudnia 1909 r.

wskazanemi w okólniku, i »bezwarunkowo odmawiać rejestracyi«, gdy tego wymaga okólnik«.

Obrona okólnika nie udała się jednem słowem „Rossii".

Wizyta parlamentarzystów francuskich jest w dalszym ciągu komentowana w prasie rosyjskiej. „Riecz" pisze w tej sprawie

»Pomimo wszelkich omówień i ostrożności, goście francuscy podkreślili kategorycznie, że wizyta »jest odwiedzinami parlamentu przez parlament« i ten charakter, »*une visite parlementaire*«, był sankcyonowany i przez sfery wyższe. Charakter więc gości jako »*alliés et amis*« usunął się na dalszy plan, i przyjezdni występowali, jako członkowie międzynarodowego związku parlamentarnego »*conseil de prises*«. To też cała wymiana uprzejmości, jaka miała miejsce w Petersburgu, wychodziła z tego założenia. Odczuwało się oczywiście, że nie wszystko zostało powiedziane, co można i trzeba było powiedzieć. Lecz urzędowość i uroczystość przyjęcia trzymała wymianę zdań w tych określonych ramach. Nowe nuty zadźwięczały dopiero przy samym końcu, gdy przyjęcia urzędowo zostały ukończone i mowy wygłoszone«.

»Silnym i pełnym dźwiękiem nuty te zabrzmiały dopiero w demokratycznej Moskwie. W ciągu trzech dni Moskwa zdążyła pokazać gościom wszystko, czego nie dopatrzyli w Petersburgu: przemysł, handel, witający ich lud na ulicach, literaturę, sztukę, inteligencyę a nawet młodzież akademicką. I wizyta parlamentu do parlamentu stała się wizytą »narodu do narodu«.

„Nowoje Wremia" żywi obawę z powodu sytuacyi na Bałkanach i pisze:

»I w Sofii, i w Belgradzie, i w Wiedniu, i w Petersburgu powinni pomyśleć poważniej o dniu jutrzejszym, niż to czyniono dotychczas. Nikt nie chce być zaskoczony niespodziewanie zdarzeniami, i wszyscy opracowują plany na wypadek wszelkich niespodzianek i komplikacyi.

Mieliśmy niejednokrotnie okazyę do wypowiedzenia swego zdania w sprawie sytuacyi na Bałkanach. Jesteśmy nadal tego zdania, że jedynym środkiem zabezpieczającym spokój na Bałkanach jest liga bałkańska, z Turcyą na czele. Samo przez się rozumie się, że urzeczywistnienie takiego planu zależy głównie od tureckich mężów stanu, a przedewszystkiem od ich stosunku do poddanych słowiańskich państwa otomańskiego. Lecz to jest właśnie słaba strona całego tego planu. Próba przekształcenia tureckiego ustroju państwowego nie ma widocznie głębokich korzeni, nietylko w szerokich sferach ludności muzułmańskiej, lecz nawet i w świadomości kierowników rządu. Przewrót dotyczył, o ile się zdaje, nie samych podstaw ustroju państwowego i ideologii państwowej, a jedynie składu osób, stojących u steru. U steru stanęli ludzie bardziej oświeceni, bardziej czynni i bardziej praktyczni, lecz system pozostał ten sam, co dawniej. Tymczasem nadzieja rzeczywistego odrodzenia Turcyi polega na tem, że chrześcijańscy poddani państwa, a w szczególności słowianie, otrzymają zupełne równouprawnienie z muzułmanami i z przymusowych wrogów zamienią się na wiernych obrońców całości państwa otomańskiego. Nie wiemy o czem toczą się narady podczas konferencyi dyplomatycznych w Berlinie i w Petersburgu. Jednakże sprawa sytuacyi na Bałkanach nie może być pominięta milczeniem. Pragnęlibyśmy, by dyplomacya turecka zwróciła na to odpowiednią uwagę«.

(x.).

Kuryerek Odeski.

[illegible] **Bal katolicki.** Dnia 14 lutego we [illegible] oświetlonej a *giorno* sali klubu [illegible]o odbył się bal na korzyść kato[illegible]w. dobroczynności w Odesie. [illegible]kiej, przybyło na bal wie[illegible], narodowości włoskiej i [illegible]kiej, tak więc, aby użyć nędzy, kilka „nacyi" połączyło swe usiłowania. Aczkolwiek bilety dla mężczyzn i dam wynosiły 5 rubli, sala była zapełniona.

Piękne modne stroje, suknie koloru „electrique", uczesania „turbanowe" nadawały balowi pozór arystokratyczny.

Gospodyniami i gospodarzami balu były panie i panowie: E. Bartolicz, K. Berezowska, A. Vassal, D. Wdowikowska, W. Gajewska, księżna Gagarina, baronowa Goiniagen-Güne, M. Dumonde, S. Karra, A. Caruso, W. Kefala, baronowa Kleist, K. Kryłowa, M. Majewska, J. Maleszewska, E. Oczepowska, E. Parani, M. Pappée, J. Peszyńska, W. Piotrowska, W. Stecka, J. Stogowa, W. Szreterowa, M. Jastrzębska, panowie: W. Anzelm, A. Bardzki, A. Bistagne, A. Vassal, A. Gajewski, B. Gasztowt, A. Done, M. Domański, A. Dłuski, J. Zieleniewski, K. Pjaszenko, G. Karra, J. Kamiński, B. Caruso, H. Mączewski, S. Orłowski, K. Orsza-Orzechowski, M. Pniewski, S. Pliszczyński, W. Przyszychowski, A. Russow, G. Stobbe, S. Stecki, J. Stecki, E. Timczuk, książę Trubeckoj, W. Szemioth, M. Jurjewicz.

Sprawozdanie finansowe niebawem zostanie podane do wiadomości ogólnej.

□ **Dom Polski.** Dnia 14 b. m. odbyło się we własnym lokalu Domu Pol. doroczne walne zgromadzenie członków stowarzyszenia, przy nader licznym tychże udziale. Zebranie trwało od 1 godz. do 8-ej i zakończyło się obraniem nowego kompletu członków rady, komisyi rewizyjnej i kandydatów do tychże organów.

Przebieg zebrania był dosyć burzliwy, a w obradach przyjmowało udział wielu mówców, z których każdy uważał za właściwe wyłuszczyć „własny" pogląd na gospodarkę stowarzyszenia.

Długą dyskusyę wywołał projekt rozszerzenia § 5 ustawy, której to projekt jeden z „oponentów" nazwał projektem „zwężenia tegoż §". Sprawa polega na tem, iż zgodnie z ustawą zakaz wejścia do lokalu stowarzyszenia członkowi tegoż należy do kompetencyi walnego zebrania, co jest rzeczą b. uciążliwą, gdyż niema możności zwoływać zebrania dla wzbronienia wstępu osobnikowi, który systematycznie zakłóca swą obecnością zebrania. Po długiej dyskusyi zdecydowano, aby walne zebranie „w myśl § 5 ustawy" upoważniło radę do przedsięwzięcia kroków niezbędnych dla utrzymania jednostek krnąbrnych w tonie właściwym, zapomocą takich środków, jak 1) wymówka członka dyżurującego—2) spisanie protokółu, 3) wzbronienie wstępu do lokalu stowarzyszenia na przeciąg miesiąca.

Muszę dodać, iż wogóle skandalów w Domu Pol. nie bywa, lecz regulamin powyższy jest niezbędny dla nadania członkom dyżurującym pewnej powagi.

Prócz dyskusyi rzeczowej na walnem zebraniu nie brakło i polemiki na tle osobistem.

Taką sprawą „gorącą" była kwestya rachunków „kalendarza Domu Polskiego na rok 1908."

Jak wiadomo, kalendarz na rok 1910 przyniósł dochodu 500 rubli, na r. 1909 — 81 rb., zaś rachunków z kalendarza na rok 1908 dotychczas nie złożono. Komisya rewizyjna, *ad hoc* obrana, stwierdziła, że rachunków... niema, a więc nie mogą być kontrolowane.

Walne zgromadzenie, zgodnie z wnioskiem rady, większością wszystkich głosów prócz jednego postanowiło uważać tę sprawę za zlikwidowaną i ostateczne jej zakończenie polecić radzie...

Pomimo to, naogół zebranie ogólne członków Domu Pol. wywarło wrażenie nader dodatnie.

Sprawozdanie rady z działalności za rok 1909 zostało zatwierdzone. Wniosek kilku członków, domagających się oszczędności w wydatkach na czytelnię i książki (przeszło 450 rb. rocznie), odrzucono z oburzeniem, uważając, iż tylko polacy i chińczycy (?) robią oszczędności na żołądku (?) i oświacie...

Inni znowu domagali się zmniejszenia wydatku na stemple państwowe (380 rb. rocznie), proponując apelować do... Dumy Państwowej, lecz dyskusya w tym względzie została energicznie urwaną przez dzwonek prezydującego.

Jak widać ze sprawozdania, Dom Polski żyje i rozwija się. Zaprowadzony system oszczędności (skasowanie urzędu płatnego gospodarza i pełnienie jego obowiązków przez członków rady) dało możność odnowienia lokalu. Wpisowo od 400 członków wyniosło 916 rubli, naddatki i ofiary — 736 rb., widowiska i zabawy — koło 3,000 rb., bufet, szatnia, kalendarz — 1,006 rb., biblioteka i czytelnia dały dochodu 251 rb., ogółem dochodu 8,634 ruble; deficyt 300 rubli pokryty przez ofiary i pożyczki członków rady.

Zjazd delegatów T-wa wzajemnej pomocy osób pracujących.

(d. c.)

Ogólne wrażenie, które można było odnieść ze sprawozdań poszczególnych grup związku gniewańskiego, było następujące—nastrój członków apatyczny, widoczne jest zainteresowanie się odczytami, brak atoli lektorów stoi na przeszkodzie organizacyi ich. Oprócz tego daje się stwierdzić czynny udział we wszelkich zarządzeniach kulturalno oświatowych.

Po wyczerpaniu listy sprawozdawców, prezes T-wa, p. Huskowski, wskazał na to, iż niektóre uchwały zeszłorocznego zjazdu nie zostały wprowadzone w życie. Jedna z najważniejszych uchwał dotyczyła zwołania zjazdu przedstawicieli biura pośrednictwa pracy. Nie mógł jednak on być zorganizowany z przyczyn, od zarządu niezależnych.

W ścisłym związku z poprzednią kwestyą pozostaje sprawa, podniesiona na wieczornem posiedzeniu dn. 15 b. m., a mianowicie sprawa przyszłej działalności T-wa. Pierwszy w niej zabrał głos p. Huskowski. Mówca starał się wykazać, w jaki sposób T-wo stopniowo nabierało cech, tworzących jego obecną fizyonomię, i na podstawie historycznego rozwoju wnioskował o dalszym jego kierunku. T-wo powstało pod hasłem separacyi od właścicieli warsztatów pracy, za wyjątkiem drobniejszych, którzy zmuszeni są osobiście pracować. Następnym etapem było usunięcie od T-wa i tych wyjątków; dalej—od T-wa zaczynają odpadać i odpowiedzialni przedstawiciele właścicieli, jak administratorzy i dyrektorzy. Jednocześnie z różniczkowaniem u góry wzrasta całkowanie się u dołu, i do T-wa wstępować zaczynają przedstawiciele klas robotniczych. Uważając powyższy kierunek za naturalny, mówca doradza nie zbaczać z drogi, wskazanej przez historyę T-wa.

Myśl, rzucona przez p. Huskowskiego, znalazła dalszy rozwój w przemowach następnych mówców, a ostateczny wyraz w formule przejścia do porządku dziennego, zaproponowanej przez kijowską grupę. Pomyślność T-wa widzi ona w 1) dalszej demokratyzacyi T-wa pod względem składu jak i formy z tem, że do niego nie będą mogli należeć przedstawiciele administracyi, stojący na czele warsztatów pracy (dyrektorzy, rządcy), 2) w dążności Tow. do polepszenia warunków pracy i najmu członków T-wa, a nie w ograniczaniu jego działalności do regulowania popytu i podaży pracy i do działalności kulturalno-oświatowej. Zdanie większości atoli wypadło inaczej i zostało wyrażone w następującej uchwale grupy gniewańskiej: „Zjazd delegatów wypowiada życzenie, aby dalsza działalność T-wa postępowała w dawnym kierunku, zalecając przytem oszczędność w wydatkach i zwrócenie szczególnej uwagi na rozwój biura pośrednictwa pracy". Ostatnia uchwała nie mogła zadowolić zwolenników zmiany charakteru T-wa, którzy też w dniu wczorajszym przed wyborami złożyli *votum separatum* następującej treści: — Wskutek przyjęcia przez zjazd wiadomej uchwały w kwestyi dalszej działalności T-wa, podpisani odmawiają swego udziału w odpowiedzialnych za działalność T-wa organach zarządu głównego. Słucki, Zakostelski, Dąbrowski i Skarzyński.

W ten sposób ostatecznie została podkreślona rozbieżność zdań większości i mniejszości T-wa.

W końcu zebrania poniedziałkowego podniesiono dyskusyę zasadniczą w sprawie preliminarza budżetowego na r. 1910. I tu przemowy nie harmonizowały z uchwałą. Solidarność wyraziła się w uznaniu potrzeby przeprowadzenia oszczędności w budżecie, poza tem mówcy wypowiedzieli się za zwróceniem głównej uwagi na biuro pośrednictwa pracy; zebranie uchwaliło wszystkie pozostałości budżetowe obrócić na cele oświatowo-kulturalne.

W dniu wczorajszym został rozpatrzony w szczegółach preliminarz budżetowy T-wa na r. 1910. Uchwalono ogólną sumę dochodów określić w kw. 6,560 rb., wydatków 6,120 rb. Wśród pozycyi rozchodowych znajdujemy—koszty utrzywania zarządu 2,160 rb., cele kulturalno-oświatowe — 385 rb. i t. d.

Wybory organów zarządu T-wa dały następujące rezultaty — na prezesa T-wa przez aklamacyę wybrano p. Huskowskiego, na członka zarządu pp. Maciejowskiego, Wierzejskiego, C. Piątkowskiego, Rogowskiego, Jaworskiego, Ziębickiego, Boguszewicza, Puchalskiego. Do rady nadzorczej weszli pp. Huszcza, hr. Ledochowski, Bobowski, Szarzyński, Kastyrkin. Do komisyi rewizyjnej—pp. Nicki, Brenajzin, Bartoszewski, B. Piątkowski, Krzyżanowski, Czarkowski, Monastyrski.

Po przedyskutowaniu jeszcze kilku punktów porządku dziennego i odłożeniu pozostałych do majowego nadzwyczajnego zjazdu delegatów, zjazd wczoraj w nocy został zamknięty.

Przebieg ostatnich obrad podamy w numerze jutrzejszym.

Bez maski.

Coraz szerzej rozwierające się podwoje do wnętrza „prawdziwie słowiańskiej", nie zarażonej neo-slawizmem duszy obnażają taki ogień owych „głębin sfinksowych", przy którym nawet poseł Kramarz swojej czeskiej pieczeni piec chyba nie zechce...

„Kraj prywislinskij", mówił niedawno w Dumie poseł Bierezowskij 2 gi, jest to sobie zwykła kolonia rosyjska, jak Turkiestan, Syberya, lub Kaukaz, z którą żadnych ceremonii robić nie należy... Europejczycy, twierdził pan poseł, bogacą się zwykle kosztem swych kolonii... Kolonia zaś, która wywołuje zubożenie metropolii, jest szkodliwa: „należy ją odciąć, odrzucić, uczynić z nią wszystko, co się komu podoba..."

Do tego miejsca oracya posła Bierezowskiego, dla ludzi nieślepych i niegłuchych, świeżych i „dziwnych" pierwiastków nie zawiera zgoła Wiemy o tem wszystkiem od lat bardzo dawnych... Wiemy doskonale, że z „prywislinskimi guberniami" robi się wszystko, co się... polakom nie podoba... Wiemy również i o tem, że wszystko to, co polaka boli, dla staro słowiańskiej duszy panów Bierezowskich drugich, tysiącznych i milionowych jest jako balsam słodki i jako mierzwa, na której „pomyślność" niejednego z nich wyrasta...

Więc, kiedy poseł Bierezowskij, zwracając się w stronę Warszawy, powiada: — to jest najpierwsze, generał gubernatorskie miasto mojej kolonii, którą ja sobie zawojowałem... która mnie karmić powinna... i z którą ja mam prawo postępować tak, jak Anglia z Irlandyą (?..), gdzie — „rdzenna ludność irlandzka topnieje z każdym rokiem"...

To my na to kiwamy głową, mówiąc: —niechaj się temu dziwi Praga i Zagrzeb, Belgrad i Sofia, bo nas już na to nie stać...

Ale poseł Bierezowskij imituje nadto owego rozwydrzonego bachura, który, bijąc z całej mocy słabszego krewniaka, drze się i ryczy na całutki głos, że — jego kułak boli...

Poseł Bierezowskij woła: — „Można powiedzieć, żeśmy złotem rosyjskiem całą Polskę wybrukowali"...

A wówczas my odpowiadamy:—

Oj można!... Ale czem?...

Ubijanie onego bruku my i uchem łapiemy, i karkiem wyczuwamy...

Czy to jednak złotem...

Chyba w przenośni...

Czarny Jegomość.

Posiedzenie rady miejskiej.

Wczoraj na zebraniu rady miejskiej przewodniczył p. Djakow. Na porządku dziennym była umieszczona sprawa wydzierżawienia straganów na targu Halickim niejakiemu Dębickiemu. Kwestya ta ze względu na pewne warunki czynszowe jest nadzwyczaj skomplikowaną i często służy przedmiotem nieskończonej dyskusyi w radzie. Wczoraj też zajęła ona tyle czasu, iż po rozstrzygnięciu jej rada miejska zdążyła zaledwie rozpatrzeć jeszcze dwie—kwestyę opłaty za kuracyę w szpitalu Aleksandrowskim i przedłużenia kontraktu dzierżawnego na teatr w domu ludowym.

W szpitalu Aleksandrowskim dotychczas pobieraną była opłata następującej wysokości: za chorych wogóle 30 kop. dziennie (w sali wspólnej) i za robotników z fabryk i warsztatów — 80 kop. Obecnie rada szpitala postanowiła podnieść opłatę za leczenie robotników do 1 rb. 30 kop. dziennie, oprócz tego pobierać taką opłatę od osób, pracujących w urzędach, oraz od uczniów, mieszkających w internatach, mieszkaniach wspólnych i t. d. Na wniosek d-ra Burczaka, do tych dwu kategoryi osób, opłacających drożej, dodano jeszcze trzecią — przyjezdnych. Chorych, pochodzących z ludności miejskiej, oraz chorych na choroby zakaźne postanowiono przyjmować na dawnych warunkach. Nowa taksa ma obowiązywać od d. 1 kwietnia r. b.

Drugą sprawą była to prośba obecnego antreprenera teatru w domu ludowym, p. Dawan-Torcowa o przedłużenie mu kontraktu dzierżawnego na rok. P. Torcow powołuje się przytem na umowę, zawartą z poprzednim właścicielem teatru, T-wem «Gramotnost», upływającą dopiero w r. 1911. Powstaje pytanie — czy umowa zawarta z T-wem obowiązuje miasto, jako jego następcę. Niektórzy z radnych, wskazując na to, że p. Dawan-Torcow oddzierżawia od siebie teatr za podwójną sumę, proponują umowy na rok przyszły nie wznawiać, inni są za tem, aby ją zmienić w odpowiedni sposób i prolongować jeszcze na rok. Ponieważ jednak okazało się wątpliwem, czy miasto obowiązane jest dotrzymać umowy, zawartej z T-wem «Gramotnost», na wniosek p. Brzozowskiego sprawę przekazano komisyi prawnej.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 17 (2) Patrycyusza B. W., Donata M.
Jutro 18 (3) Symeona B. M., Maksyma M.

Wschód słońca godz. 6 m. 45
Zachód słońca godz 5 m 41
Długość dnia godz. 10 m. 56

— **Obchód Szopena.** Dowiadujemy się, że zarząd miejscowego Koła Literatów zamierza zorganizować w najbliższym czasie uroczysty obchód Szopena. W obchodzie przyjmą udział najwybitniejsze siły miejscowe ze świata muzycznego i literackiego.

Wkrótce będziemy mogli podać bliższe szczegóły tej sprawy.

— **Następstwa okólnika.** Gazeta „Riecz" donosi, co następuje: „Gubernator kijowski zgłosił wniosek do generał-gubernatora w sprawie ośmiu polskich i ukraińskich organizacyi społecznych, kwalifikujących się, zdaniem gubernatora, do kategoryi towarzystw, objętych znanym okólnikiem ministra spraw wewnętrznych w sprawie stowarzyszeń i związków obcoplemieńców".

— **T-wo miłośników przyrody.** W czwartek o godz. 7 i pół wieczorem w gabinecie botanicznym odbędzie się posiedzenie członków T-wa miłośników przyrody, na którem odczytany będzie referat p. Chitrowo: „Właściwości i sposoby walki o byt polnych chwastów".

— **Z T-wa rolniczego.** W dn. 18, 22 i 24 lutego w domu szlacheckim odbędą się zebrania kijowskiego T-wa rolniczego. Na pierwszem zebraniu będzie odczytane sprawozdanie z działalności T-wa; potem nastąpi uczczenie b. prezesa ks. Repnina; kasowe sprawozdanie skarbnika T-wa; sprawozdanie komisyi rewizyjnej, wybór kandydatów na stanowiska urzędowe.

Na drugiem zebraniu będzie odczytane sprawozdanie A. Jaroszewicza: Opis majątków kraju Poł. Zach.; balotowanie nowych członków T-wa; referat p. Frankfurta: „O przestrzeni przy przerywaniu i szerokość między rzędami przy uprawie buraków"; wybór prezesa T-wa i balotowanie kandydatów na stanowisko urzędowe.

Na trzeciem zebraniu p. Frankfurt odczyta referat: „Kijowska okręgowa stacya doświadczalna rolnicza", poczem omawiana będzie sprawa reorganizacyi T-wa oraz odbędzie się balotowanie nowych członków Towarzystwa.

— **Powrót prezydenta miasta.** Wczoraj powrócił do Kijowa z Petersburga p. Djakow. Prezydent miasta poinformował nas o stanie niektórych spraw miasta Kijowa, prowadzonych w Petersburgu.

Sprawa otwarcia w Kijowie komory celnej znajduje się na najlepszej drodze i może być uważana za rozstrzygniętą pomyślnie. W obecności p. Djakowa w departamencie opłat celnych odbyło się zebranie, poświęcone opracowaniu szczegółowego planu budowy tej ostatniej. Ściśle związana z tą sprawą—kwestya pozwolenia miastu na emisyę pożyczki obligacyjnej na budowę gmachów komory wkrótce ma uzyskać sankcyę ministra finansów.

Sprawa budowy kolei obwodowej między stacyą kolei a przystanią w dotychczasowej formie odniosła *fiasco*. Przedstawiony na zatwierdzenie projekt kolei inż. Aleksiejewa został odrzucony i ministerstwo komunikacyi poleciło zarządowi kolei Poł.-Zachodniej wytknąć nową trasę, asygnując na ten cel 10 tys. rb.

Starania miasta o pozwolenie na emisyę pożyczki obligacyjnej m. Kijowa na budowę własnych gmachów szkolnych zostały odesłane dla wydania opinii miejscowym władzom.

Sprawa nabycia zagranicą kostek brukowych została zakończona niepomyślnym rezultatem. Minister stanowczo odmówił miastu przyzwolenia na powyższą tranzakcyę.

Sprawa podatku szpitalnego w Kijowie znowu została podniesioną i jest nadzieja, że wkrótce powtórnie zostanie oddaną pod obrady Dumy Państwowej.

Przyłączenie do miasta przedmieść W. i N. Sołomienki, Protasowego i Kuczmennego jarów, gór Batuchana i Bajkowej w zasadzie zostało już postanowione i są wszystkie widoki po temu, że sprawa zostanie rozstrzygnięta w pomyślny dla miasta sposób.

Wreszcie sprawa urządzenia w Kijowie normalnej sieci szkolnej również jest na dobrej drodze. Przedstawiony przez miasto projekt sieci obecnie jest rozpatrywany przez ministerstwo oświaty, i można spodziewać się przeznaczenia dla miasta rządowej zapomogi na szkolnictwo.

— **Aresztowani intendenci.** Onegdaj, jakeśmy to już donosili, zaaresztowano kilku dawnych urzędników intendentury; są to: rzecz. r. st. P. Zdanow, pułkownik G. Filipow, N. Alkałajew-Karageorgiew, podpułkownik P. Docenko, podpułk. I. Andruszkiewicz i pomocnik I. Sołowiew. Aresztowanie Bogdanowicza nie doszło do skutku, ponieważ wyjechał on zagranicę. Aresztowania były dokonane na rozkaz sędziego śledczego kijowskiego okręgu wojennego, pułkownika von Remera. Wszystkich aresztowanych osadzono w cyrkule starokijowskim w 4-ch celach. Wczoraj rozpoczęło się badanie aresztowanych intendentów.

— **Narada u gubernatora.** Wczoraj w mieszkaniu gubernatora kijowskiego przy udziale przedstawicieli zarządu ziemskiego, lekarskiego, wojskowego i duchownego odbyła się narada w sprawie przedsięwzięcia środków przeciwko szerzeniu się epidemii tyfusu w gubernii. Wszystkie dotąd przedsięwzięte środki uznane zostały za wystarczające. Ponieważ jednak w niektórych miejscowościach zdarzyły się również wypadki tyfusu brzusznego, narada postanowiła wszelkiemi siłami starać się o dostarczanie ludności wiejskiej zdrowej wody do picia. Sprawą tą w powiecie kijowskim zajmie się specyalny lekarz. Poza tem poruszono kwestyę urządzenia ambulatoryów w Sołomience i Demiówce; przedstawiciele ziemstwa jednak oświadczyli, że funduszów na ten cel zarząd ziemski nie posiada.

Skarga. — Przekupnie uliczni, sprzedający owoce, słodycze, papierosy, pocztówki oraz czyszczący buty zwrócili się do gubernatora ze skargą na postanowienie policmajstra, który zabronił im handlu na ulicach.

— **Obszar Kijowa.** Z przedstawionych w tych dniach przez gubernatora do ministerstwa spraw wewnętrznych danych wynika, że miasto Kijów wraz z należącymi doń gruntami zajmuje ogółem przestrzeni około 16,130 dziesięcin. W tem 3,245 dziesięcin zajmują budowle, 534 ogrody warzywne, 481—nieużytki, 2,254 pastwiska, 1,431 ziemie uprawne, 2,283 — łąki, 277 — zagajniki, 2,865—lasy, 192—ogrody spacerowe i kwiatowe, 316 — folwarki, 82 — cmentarze, 1,037 dziesięcin pod wodą, 976 — pod ulicami, ogółem 16,013 dziesięcin. Oprócz tego w gubernii czernihowskiej, powiecie osterskim, miasto posiada 117 dziesięcin.

W posiadaniu prywatnem znajduje się: 2,334 dzies. pod nieruchomościami, 79 pod ogrodami warzywnymi, 150 — nieużytki, 681 — pastwiska, 321 — grunta uprawne, 575 — łąki, 12 — lasy, 58 ogrody, 224 — folwarki, 22 — cmentarze, 214 pod ulicami, 2 — woda, ogółem 4,620 dziesięcin.

W użytkowaniu miasta znajduje się: 62 dziesięciny nieużytków, 328 — pastwisk, 187 — zagajników, 2 — cmentarzy, 1—pod ulicami, ogółem 617 dziesięcin.

Należy do miasta, jako własność: 910 dziesięcin pod nieruchomościami, 259 — pod ogrodami, 1,572 — pastwiska, 780 — grunta uprawne, 1,808 — łąki, 103 — zagajniki, 2,853 — lasy, 133 — ogrody, 91 folwarki, 57 — cmentarze, 1,105 — wody, 761 — pod ulicami, ogółem 10,892 dziesięciny.

— ZBŁĄKANE DZIECKO. Na placu Halickim zatrzymano onegdaj 4-letniego głuchoniemego chłopczyka. Dziecko pozostawiono w cyrkule bulwarowym.

— POKĄSANY PRZEZ PSA. W dziedzińcu domu Nr. 53 przy ul. Chorewej pies G. Dikowa pokąsał I. Sawczenkę. Spisany został protokół.

— PRZYSZŁA SKRUCHA. W poniedziałek zrana z mieszkania L. Słuczanowskiego przy ul. Mikołajowskiej Nr. 12 znikł lokaj Trofim T., zabrawszy ze sobą rewolwer pana. Powiadomiono o tem policyę, która natychmiast rozpoczęła poszukiwania lokaja, jako złodzieja. W nocy jednak wrócił on sam i dobrowolnie oddał chlebodawcy rewolwer. Okazało się, że Trofim chciał sobie odebrać życie i dlatego wziął rewolwer. W całodziennej jednak wędrówce po mieście przyszła nań skrucha, postanowił wrócić do domu. Policya jednak pomimo to zaaresztowała lokaja, któremu obecnie grozi odpowiedzialność sądowa za kradzież.

— WYPADEK Z TRAMWAJEM. W poniedziałek wieczorem na Kreszczatyku tramwaj najechał na powóz parokonny K. Leżepasowa. Dorożka rozbita, stangret odniósł rany, jadący zdążyli wyskoczyć w porę z powozu.

— CHORY ROZNOSICIEL GAZET. W poniedziałek rano na ul. Aleksandrowskiej zemdlał 60-letni roznosiciel gazet P. Konosienko. W ciężkim stanie przewieziono chorego do Aleksandrowskiego szpitala.

— SKŁAD KRADZIONYCH RZECZY. Policya śledcza wykryła w rynnie na placu Troickim skład herbaty, skradzionej w sklepie Senika przy ul. Puszkińskiej Nr. 41.

— ARESZTOWANIE. Na skutek listów gończych z departamentu policyi na Szuławce zaaresztowano i osadzono pod strażą studenta kijowskiego instytutu handlowego—Krawczenkę.

— COFNIĘCIE DEPORTACYI. Skazanemu na zesłanie do gub. archangielskiej, Mojżeszowi Bystryckiemu, który zbiegł zagranicę, pozwolono wrócić do Rosyi i zamiast w gub. archangielskiej odbyć kres kary w jakiejś innej, wybranej przez siebie miejscowości.

— WYPADEK. Wczoraj w browarze M. Richerta przy ul. Kiryłowskiej Nr. 35 pas zmiażdżył głowę maszyniście Bieleckiemu. Po zatrzymaniu maszyny wydobyto trupa Bieleckiego.

— ZNIKNIĘCIE. Wczoraj z mieszkania krewnych przy ul. W.-Żytomierskiej Nr. 27 znikł 12-letni chłopiec Fedorenko.

— NAPAD. Wczoraj na dostawcę mleka M. Smarsnienkę w hotelu «Continental» napadł nieznany złoczyńca i odebrał 40 rb., które Sm. otrzymał w hotelu za dostawę mleka.

— ZATRUCIE SIĘ CIASTKAMI. Wczoraj zdarzyły się 2 wypadki zatrucia się ciastkami: na placu Twerskim po zjedzeniu ciastka zachorował St. A. Denisow, przy ul. M.-Podwalnej Nr. 6 zachorował p. Sokołowski po zjedzeniu ciastka, kupionego w tureckiej piekarni na placu Ratuszowym.

— OPARZENIE. Wczoraj przy ul. Jarosławskiej Nr. 15 doznała ciężkich oparzeń dziewczynka S. Krenin, która zbliżyła się zbytnio do palącego się pieca. «Pogotowie» odwiozło S. Krenin do szpitala Aleksandrowskiego. Stan dziewczynki nader groźny.

KRADZIEŻE. Z mieszkania A. Meunetowej przy ul. Nesterowskiej nr 17 skradziono rzeczy na sumę rb. 180. W domu nr 1 przy ul. Mikołajowskiej E. Sukretnowej skradziono kosz z rzeczami i 2 ma książkami oszczędnościowemi na 124 rb. W domu nr 22 przy ul. Chorewej złodziej jakiś próbował okraść szkołę żeńską, dostrzeżony jednak przez nauczycielkę uciekł, nic z sobą nie wziąwszy.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Onegdaj na kradzieży schwytano: w domu nr 82 przy ul. Fundukiejowskiej Filipa Kekurina, w domu nr 13 przy ul. Batyja A. Strelcowa. Policya śledcza zaaresztowała zbiegłego z Syberyi Aleksego Zubowicza. Robotnicy kolejowi złapali na torze kolejowym J. Titonienko i J. Dubowieckiego, u którego znaleziono rewolwer.

TEATR I MUZYKA.

Stały Teatr Polski.

Benefis Staniewskiego.

„Tęcza" Krzywoszewskiego w akcyę nie obfituje. Cechuje ją niemal klasyczna jedność miejsca i czasu. Pomimo to słucha się dramatycznych dziejów Heleny Zagroniczówny z niesłabnącą uwagą. Jest dużo szczerego uczucia w tym dramacie milczącym, jest urok świeżości w obliczu duchowem Ksawerego Barcickiego, jasną plamą swiecącego obok młodego filistra sceptyka Zagronicza i czarnego charakteru, ciążącego jak zmora na przeszłości Heleny.

Że licznie zebrana publiczność słuchała z wytężoną uwagą na niedzielnem przedstawieniu w „Ogniwie"—jest to również zasługą wykonawców.

P. Staniewski nie grał, lecz był żywym człowiekiem w roli Barcickiego. Z każdego najdrobniejszego ruchu przeglądała jak kryształ czysta dusza jednego z tych, którzy wśród szarej monotonii życia potrafili zachować iskrę idealizmu młodzieńczego.

Wykonaniem niedzielnem tej roli złożył p. Staniewski dowód, że talent jego ma szerszą niż się w pierwszej chwili zdawało skalę, że dla naszej sceny jest cennym nabytkiem nietylko jako reżyser, lecz i jako aktor.

Dramat Heleny oddała p. Leśniowska artystycznie. Szczególniej w ostatnich dwóch aktach.

Dobrze rozpoczął swą rolę Szmidta p. Dąbrowski.

Pani Kraśnicka i p. Wojciechowski poprawnie wykonali rolę małżeństwa Zagroniczów.

Wogóle przedstawienie niedzielne należy zaliczyć do udatnych pod każdym względem. Zasłużone laury zbierał benefisant, niemniejsze należały mu się jako reżyserowi. A sala „Ogniwa" przepełniona świadczyła wymownie o tem, że publiczność nasza umie cenić stałą trupę polską, że przedstawienia polskie są już dziś niepotrzebującą reklamy atrakcyą.

Spectator.

Teatr Kramskiego. Farsa polska i kabaret Momus.

«Moralność p. Dulskiej».

Rolę Zbyszka w tragi-farsie G. Zapolskiej kreował głośny i utalentowany artysta faworyt i pupil dyr. Gawalewicza p. Weychert.

Dyrektor Gawalewicz chętnie proponował każdemu gościowi, a nawet debiutantowi, tę rolę, uważając ją jako probierz talentu aktora. Ale przez długi czas nikt Weychertowi nie dorównał.

I tylko jeden p. Pawłowski zdobył jako Zbyszko jednogłośny objaw uznania i zachwytu zarówno publiczności, jak i krytyki warszawskiej, uznano, że Weychert został zdystansowany.

Przeciętnego widza p. Pawłowski jako „Zbyszko" porywa naturalnością, swobodą i szczerością. Baczniejszy obserwator dostrzeże, że to ogólne wrażenie jest wynikiem bardzo drobiazgowego opracowania masy szczegółów i szczególików, artystycznego wystylizowania i zharmonizowania najróżnorodniejszych momentów i porywów iście mozajkowej postaci „Zbyszka".

Zobaczywszy p. Pawłowskiego w roli bohatera tragi-farsy Śnieżko-Zapolskiej, zrozumiałem zachwyt krytyki warszawskiej.

Otoczenie było zupełnie poprawne. Nie wymieniam nikogo—musiałbym bowiem przepisać cały afisz.

T. M. S.

Wczoraj na pierwszym występie p. Łaskiej sala była przepełniona. Dzisiaj znakomita artystka wystąpi w swej ulubionej sztuce „Damie od Maksyma". Farsa ta posiada humor i dowcip prawdziwie francuski i dlatego na wszystkich scenach cieszy się oddawna powodzeniem. W drugim akcie odśpiewa p. Łaska słynną piosenkę „Jestem młodą małżonką" i zakończy ją finezyjnym tańcem. Jutro we czwartek po raz pierwszy farsa „Ach, ten Leon" z p. Łaską w głównej roli.

Po przedstawieniu kabaret Momus; nowe piosenki Milera i gazeta „Północnik kijowski".

Dyrekcya prosi nas o zaznaczenie, że p. Miszewski przestał występować w kabarecie „Momusa".

Koncert E. Rocco.

Dziś w sali klubu komercyjnego odbędzie się koncert znakomitego wirtuoza-mandolinisty, Ernesta Rocco. Program koncertu przedstawia się nader interesująco, obejmuje bowiem takie utwory, jak koncert Paganiniego, Zigeunerweisen Sarasatego, Ballada i Polonez Vieuxtemps'a, Nokturn Chopina. W koncercie weźmie udział baryton, p. Ryszard Ambrosini; akompaniować będzie p. Horodecki.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

W sprawie teatrów warszawskich.

Warszawa.—Na naradzie przedstawicieli magistratu oraz dyrekcyi teatrów warszawskich radni zgodzili się, aby magistrat pokrywał część strat operowych. Wysokości subsydyum nie określono.

Rewizya senatorska w Warszawie.

Warszawa.—„Swobodnoje Słowo" donosi, że komisya Neuhardta składa się z 25 osób. Do komisyi powołany został pułkownik Żerebkow. Rewizya rozpocznie się od zbadania spraw magistrackich oraz spraw teatrów warszawskich, natomiast nie dotknie spraw intendentury i spraw wojskowych. Członkowie komisyi zaznajamiają się już z posiadanymi przez ministeryum spraw wewnętrznych dokumentami. Dnia wyjazdu komisyi jeszcze nie ustalono.

Posiedzenie rady wydziału kółek rolniczych.

Warszawa.—Drugi dzień obrad delegatów Kółek rolniczych poświęcono komasacyi i pożarnictwu. Referat księdza Adamczyka o instytucyach współdzielczych wywołał długą i nader ożywioną dyskusyę.

Towarzystwo budowy domow.

Warszawa.—Rozpoczęto organizacyę Towarzystwa budowy domów. Kapitał zakładowy Towarzystwa wynosi 1,000,000 rb.

Sprawa chełmska.

Petersburg. — Neuhardtowi, który dokona rewizyi w Królestwie Polskiem, polecono zbadać także kwestyę wyodrębnienia Chełmszczyzny.

Petersburg. — Wczorajsze posiedzenie podkomisyi chełmskiej nie doszło do skutku. Posiedzenia komisyi będą się odbywały „według możności". Wobec tego niemożliwem jest zakończyć opracowanie sprawy przed wakacyami.

Rewizya parlamentarna.

Wilno. — Osoby, które ucierpiały wskutek działalności tutejszego wydziału śledczego, zwróciły się do posłów z prośbą o przedsięwzięcie kroków, aby Duma zarządziła rewizyę parlamentarną.

Zmiany w intendanturze.

Petersburg. — „Birż. Wied." komunikują, że otrzymają dymisyę okręgowi intendenci kijowski i warszawski.

Sprawa tybetańska

Petersburg. — Rosya i Anglia wstrzymują się od interwencyi w sprawie tybetańskiej.

Dymisya gabinetu.

Teheran.—Perski gabinet podał się do dymisyi, wobec daremnych zabiegów o wycofanie wojsk rosyjskich.

Pogrzeb Komisarzewskiej.

Petersburg.—Pogrzeb Komisarzewskiej odbędzie się w Petersburgu dn. 20 lutego. Na spotkanie zwłok Komisarzewskiej wyjechały do Moskwy delegacye. „Riecz" otworzyła listę składek na zakład leczniczy dla artystów imienia Komisarzewskiej.

Zakaz nabożeństw żałobnych.

Petersburg.—Pełniący obowiązki rektora tutejszego uniwersytetu prof. Żukowskij zabronił odprawiać w cerkwi uniwersyteckiej nabożeństwa za duszę Komisarzewskiej, gdyż nie miała ona żadnej styczności z uniwersytetem.

Powrót D'Estournelles'a do Paryża.

Paryż.—Po powrocie D'Estournelles de Constant przyjęty został przez Briand'a. któremu udzielił informacyi o wycieczce parlamentarzystów francuskich do Rosyi.

Kampania przeciw Izwolskiemu.

Petersburg. — „Znamia" oskarża Izwolskiego, iż pogrążony w marzeniach konstytucyjnych zezwolił na wygnanie Dalaj-Lamy, który oddał się w opiekę anglików, ze szkodą dla interesów Rosyi.

Echa wizyty francuskiej.

Petersburg. — „Znamia" oskarża rząd, iż podczas pobytu francuzów w Moskwie zezwolił kadetom wypowiadać mowy, podżegające do obalenia władzy cesarskiej, kadeci zaś przy pomocy francuzów chcą przygotować rewolucyę.

Petersburg. — D'Estournelles przesłał Chomiakowowi telegram, w którym dziękuje kolegom-posłom za przyjęcie i oświadcza, ze między obu parlamentami nazawsze zadzierzgnie się przyjaźń, która daje gwarancyę pokoju i nada nową formę sojuszowi franko-rosyjskiemu.

Moskiewscy intendenci.

Petersburg. — Garin wdraża przeciwko intendentom moskiewskim powództwo cywilne w sumie kilkudziesięciu milionów rubli.

Narada związkowców.

Petersburg. — Z inicyatywy Puryszkiewicza wczoraj odbyła się wspólna narada głównego zarządu związku Michała Archanioła i rady związku nar. ros. w sprawie przedsięwzięcia środków przeciwko wizytom parlamentarnym.

Żydzi w akademii lekarskiej.

Petersburg. — Podczas rozpatrywania budżetu akademii lekarskiej, komisya obrony państwowej wypowiedziała życzenie, aby zaprzestać przyjmowania żydów do akademii.

Interpelacye o Bereznikowie.

Petersburg.—Socyal-demokraci wnoszą interpelacyę w sprawie gubernatora czarnomorskiego Bereznikowa, który podczas przygotowywania przez czarną secinę pogromu żydowskiego uciekł, otoczony oddziałem kozaków.

Taktyka kadetow.

Petersburg. — Frakcya kadetów będzie głosowała przeciwko budżetowi ministerstwa spraw wewnętrznych.

Wysiedlanie żydów.

Wołogda. — Wysiedlono stąd wielu żydów, nie posiadających prawa zamieszkania.

Skazanie posła.

Tyflis.—Poseł do pierwszej Dumy socyal-demokrata Gamarteli za bluźnierstwo skazany został na osadzenie w fortecy.

Powrót Tołmaczewa.

Odesa.—Powracającemu Tołmaczewowi związkowcy urządzili owacyjne powitanie. Z dworca kolejowego Tołmaczew udał się do domu w powozie, ubranym flagami. Na dworcu doszło do bójki między związkowcami Kilku z nich aresztowano. Tołmaczew zaprzeczył pogłoskom, jakoby miał niebawem ustąpić z zajmowanego stanowiska.

Różne.

Petersburg.—W Hiszpanii zaaresztowano rosyjskiego poddanego, Mojżesza Szulca, który, podług pogłosek, miał być wybrany przez anarchistów dla pomszczenia Ferrera.

Samara. — Wobec tego, iż ep. Hermogen zabronił odprawiania nabożeństwa za duszę Komisarzewskiej, artyści zaprosili pastora.

Petersburg.—Klub kobiet złożył na ręce ministra spraw wewnętrznych prośbę w sprawie zniesienia reglamentacyi prostytucyi.

Petersburg.—Rosyjskie towarzystwo ochrony kobiet zwołuje do Petersburda na 21 kwietnia wszechrosyjski zjazd w sprawie walki z handlem żywym towarem.

Charków.—Dokonano rewizyi w tutejszej filii Tow. „Produgol".

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 16-go lutego.

Przewodniczy książę *Wołkoński.*

Zgodnie z oświadczeniem komisyi Duma cofnęła nagłość interpelacyi w sprawie prześladowania. przez administracyę przedstawicieli organizacyi robotniczych, którzy uczestniczyli w pracach zjazdu antyalkoholicznego.

Na porządku dziennym debaty nad preliminarzem.

Czełyszew uważa, że pobieranie podatków państwowych powinno się opierać na podstawach moralnych. W Rosyi większa część dochodów pochodzi z monopolu; w ten sposób eksploatowane są słabości ludzkie. Opierając się na cyfrowych danych, Czełyszew wykazuje zgubne skutki pijaństwa i wzywa Dumę do znalezienia środków w celu zmiany systemu, prowadzącego państwo do zguby.

Następnie wnosi następującą formułę przejścia: „Uważając za niedopuszczalne, by dobrobyt finansowy państwa opierał się przeważnie na szerokiem rozpowszechnieniu napojów, używanie których wyrządza ogromną szkodę ludności, i sądząc, iż koniecznem jest oparcie budżetu na zdrowszych podstawach, Duma przechodzi do rozpatrzenia poszczególnych pozycyi preliminarza".

Lwow 1-szy wykazuje, że zamiast zdrowego uczucia narodowego w Rosyi powstał nacyonalizm wojujący, zgubny dla zdrowych uczuć narodowych. Nacyonalizm ten wciska się do Dumy, zaraża centrum i rząd. W takich warunkach rząd jest niezdolny do wyprowadzenia kraju z obecnej sytuacyi, bo nie posiada wielkiego daru rządzenia żywym narodem. (Oklaski na lewicy)

Po przerwie *Aleksiejenko* reasumuje debaty ogólne w sprawie budżetu. Wskazawszy, iż minister finansów wypowiedział się, jako zwolennik zbilansowania budżetu bez deficytu, Aleksiejenko oświadcza, iż, posiadając takiego doradcę, można żywić nadzieję, że budżet nadal pójść się będzie po drodze, wskazanej przez komisyę. Zaznaczywszy, iż rząd wyraził chęć przyjścia z pomocą w sprawie organizacyi drobnego kredytu, Aleksiejenko wypowiedział swój pogląd na pożyczki. Mówca twierdzi, iż kiedy sprawa dotyczy kredytu państwowego to pożyczka opierać się powinna nie na zyskach od pewnej lokaty kapitału, lecz na ogólnych zasobach skarbu państwowego (Głosy: „Tak jest"). Należy stosować pewną planowość i ostrożność przy urzeczywistnianiu operacyi kredytowych. Co się tyczy kredytów warunkowych, to były one zjawiskiem nienormalnem w sprawie budżetowej. Wniosek o zorganizowaniu poczt i telegrafów w ten sposób, aby zyski równały się wydatkom, jest również bezpodstawny, gdyż nawet we Francyi w 1910 r. poczta, telegraf i telefon przyniosą 346,000,000 franków dochodu czystego. Niedopuszczalnem jest również zmniejszenie dochodów, dawanych przez koleje. Kończąc swe przemówienie, Aleksiejenko zaznacza, iż komisya budżetowa może jedynie sumiennie odzwierciadlać myśli, przeważające w Dumie i znajdujące wyraz w celowych i korzystnych dla ludności środkach. (Huczne oklaski na wszystkich ławach).

Szyngarew oświadcza, iż, uznając istnienie ogromnych braków w dziedzinie budżetu oraz w dziedzinie finansowej i ekonomicznej polityki rządu, które to braki pozostają w najściślejszej zależności od ogólnej polityki rządu, uważa, iż konieczną jest dalsza walka parlamentarna o utrwalenie przedstawicielstwa narodowego i o podniesienie powagi Dumy. Upatrując w tej walce gwarancyę rozwoju życia konstytucyjnego w kraju na zasadach manifestu 17 października, frakcya kadetów będzie głosowała za przystąpieniem do rozpatrzenia pozostałych punktów preliminarza. Duma przyjmuje proste przejście do rozpatrzenia poszczególnych punktów preliminarza. Formułę Czełyszewa odrzucono, a formuła Połowcewa po wyjaśnieniach Aleksiejenki została cofnięta.

Po przerwie przewodniczy *Szydłowskij.*

Przyjęty zostaje, zgodnie z orzeczeniem komisyi budżetowej, preliminarz rozchodów Dumy. Następnie bez dyskusyi przyjęto preliminarz kancelaryi rady ministrów.

Miejsce przewodniczącego zajmuje *Chomiakow.* W łoży ministrów obecny jest ober-prokurator św. Synodu.

Na porządku dziennym sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie preliminarza św. Synodu. Synod określił rozchody na sumę 34,195,217 rb. Komisya budżetowa zmniejszyła tę sumę o 13,750 rb. w rubryce budowy i restauracyi gmachów.

Referent *Kowalewskij* kładzie główny nacisk na potrzebę gruntownego zreformowania konsystorza oraz parafii, które powinny posiadać prawo zarządzania cerkiewnymi dochodami i wydatkami. Następnie mówca broni praw komisyi budżetowej co do rozpatrywania preliminarza wydziału duchownego i zaznacza, iż niezbędnem jest wprowadzenie prawidłowej rachunkowości do gospodarki św. Synodu.

Duma przyjmuje wniosek o zamknięciu listy mówców. Zapisało się 38 mówców.

Kamienskij zaznacza, że partya październikowców niejednokrotnie zwracała uwagę na stosunki cerkiewno-parafialne i podnosi konieczność polepszenia bytu materyalnego duchowieństwa.

W środku mowy ep. *Mitrofana* posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie w środę dn. 17 lutego.

Petersburg.—Bank włościański uzyskał pozwolenie na dokonanie emisyi 5% świadectw czwartej seryi w sumie 50 milionów rubli.

Bank szlachecki otrzymał pozwolenie na dokonanie czwartej emisyi 5%-ch listów zastawnych w sumie 25 mil. rubli.

Petersburg.—Przyjazdu króla serbskiego Piotra do Petersburga spodziewają się w drugim tygodniu wielkiego postu.

Rostow nad Donem. — Na folwark Siergiejewa napadła banda uzbrojonych rabusiów. Rabusie ciężko zranili Siergiejewa, po zabraniu pieniędzy, konia i powozów zbiegli.

Petersburg.—Komisya obrony państwowej podczas rozpatrywania preliminarza ministerstwa wojny przyjęła następujące postanowienia: 1) o zarządzeniu środków przez ministerstwo wojny w celu wzmocnienia ciężkiej i polowej artyleryi, 2) o sprowadzeniu z zagranicy do zakładów artyleryi warsztatów najnowszego systemu, 3) o nalezytem zaopatrzeniu zakładów artyleryjskich w materyały, nie wyrabiane w dostatecznej ilości w Rosyi, tak, aby produkcya tych zakładów mogła pokryć zapotrzebowania podczas wojny i 4) o zakazie przyjmowania żydów do wojskowej akademii medycznej.

Petersburg. — Sędzia śledczy skazał na areszt domowy dyrektora lombardu stołecznego Martinsona, oskarżonego o roztrwonienie 111,836 rb.

Londyn. — Izba gmin. Balfour oświadczył, iż z punktu widzenia parlamentarnego działalność rządu może być celową, ponieważ może zadość uczynić życzeniom wszystkich grup koalicyjnych; pomimo to działalność ta nie jest konsekwentną z państwowego punktu widzenia. Następnie przemawiali Redmond, Dalciel, Chamberlain i Lloyd-George; ten ostatni, odpowiadając Chamberlain'owi, powiedział, iż Asquith dosyć wyraźnie zaznaczył, iż nie należy przyjmować budżetu przed rozstrzygnięciem prawa *veto* przez izbę lordów. Następnie przyjęto jednogłośnie wniosek Asquith'a, ażeby wszystkie posiedzenia do 11 marca poświęcone były wyłącznie sprawom finansowym i budżetowym, a następnie, aby na czas od 11 do 16 marca posiedzenia zostały przerwane. Przyjętą została uchwała, zezwalająca rządowi na zaciągnięcie pożyczki w celu zapłacenia zobowiązań, wydanych przez skarb państwa, na pokrycie zaś pożyczki wojskowej 1909 r., z której 9 milionów już zapłacono, uchwalono dokonać emisyi 21,000,000 bonow ze skarbu państwowego. Partya irlandzka postanowiła zająć wobec rządu pozycyę neutralną. Zdaniem ogółu za kilka tygodni przesilenie zostanie zażegnene.

Wiedeń.—„Neue Freie Presse" podkreśla niekorzystne wyniki zjednoczenia się socyalistów włościańskich z agraryuszami. Minister handlu, Weiskirchner, przyznał, iż w roku 1909 wwóz przewyższył wywóz o 468 milionów. Austro-Węgry przestają wywozić zboże i same zboże sprowadzają, co zwiększa passywa handlowe. Popieranie agraryuszy zwiększa koszt produkcyi przemysłowej. „Volksblatt" uważa za bezsensowne takie warunki parlamentarne, które przeszkadzają Węgrom zatwierdzić umowę handlową z Rumunią; tę samą umowę Węgry przedtem zgadzały się przyjąć z terminem do nowego roku. Austrya była temu przeciwną, obecnie wyraziła swoją zgodę.

Berlin. — Do „Vossische Zeitung" telegrafują z Aten, iż na uniwersytecie wybuchły zaburzenia

Fez.—Sułtan ostatecznie zatwierdził umowę z Francyą.

Paryż.—„Matin" donosi, że, wobec wykrycia licznych nadużyć, rząd postanowił, aby urzędniy kontroli ministerstwa marynarki zrewidowali wszystkie porty i instytucye marynarki.

Londyn. — Izba gmin. Sala i trybuny przepełnione. Asquit oznajmił, że po załatwieniu budżetu wniesie rezolucyę, pozbawiającą izbę lordów prawa decydowania w sprawach finansowych. Również dla zapewnienia przewagi izbie gmin w rezolucyi tej zaproponuje, aby ograniczono przywilej *veto* lordów. Premier ministrów oświadczył, że w roku przyszłym zamierza zreorganizować izbę lordów na zasadach demokratycznych. Bez względu na opinię izby lordów, rząd uważa za swój obowiązek uwolnić izbę gmin z pod presyi, jaką wywiera na nią „*veto*" lordów. Dla urzeczywistnienia tego wniosku rząd gotów postawić na kartę swą egzystencyę.

New-York — W pobliżu Vallas lawina zasypała wieś, zamieszkałą przez 30 górników. Zamieć śnieżna utrudnia akcyę ratunkową.

Wiedeń.—W izbie posłów zaczęto pierwsze czytanie budżetu.

Berlin.—Prezydentem parlamentu został jednogłośnie wybrany hr. Schwerenlowitz.

Berlin.—Wobec niezadowolenia niemieckich sfer przemysłowych z projektowanej w roku bieżącym wystawy amerykańskiej w Berlinie, komitet wystawy postanowił odłożyć ją do roku przyszłego. Przypuszczają, że wystawa zostanie zupełnie odwołaną.

Antivari. — Zrana przybyła tu eskadra austryacka pod dowództwem kontr-admirała Hausa. Na powitanie eskadry przybyli ambasador austro-węgierski, przedstawiciel księcia Mikołaja, władze cywilne i wojskowe. Po wylądowaniu kontr-admirał i oficerowie eskadry powitani zostali przez ludność okrzykami: „żywio!" W południe kontr-admirał, oficerowie eskadry i ambasador austro-węgierski wyjechali do Cetynii.

Zatarg bułgarsko turecki.

Konstantynopol.—Kampania prowadzona przez prasę turecką z powodu pobytu cara bułgarskiego w Petersburgu, artykułów „Nowego Wremieni" i rewelacyi Paprykowa, nie wywołała zmiany poglądów w kołach rządowych i parlamentarnych na możliwość zadzierzgnięcia węzłów przyjaźni z Rosyą; wpłynęła jednak pobudzająco na czynności niektórych elementów, wrogo usposobionych względem Rosyi.

W poufnych rozmowach z działaczami parlamentarnymi korespondent agencyi petersburskiej stwierdził, iż zachodzi obawa, aby wypadki petersburskie nie wpłynęły podniecająco na szowinizm bułgarski; te same obawy żywi także Porta. Obawy te są zupełnie uzasadnione wobec wiadomości o wzburzeniu, panującem wśród ludności w Sofii, oraz o utarczkach pogranicznych, w których biorą udział wojska tureckie i bułgarskie. Pomimo, że w Macedonii panuje spokój, walory tureckie na giełdzie spadają.

GIEŁDA PETERSBURSKA.

Dnia 16-go lutego 1910 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.		—.—
" czeki za 10 f. st.		94.50
" na Berlin 3 m. za 100 m.		—.—
" czeki za 100 mar.		46.18
" na Paryż 3 m. za 100 fr.		—.—
" czeki za 100 fr.		37.54
Dyskonto giełdowe		—.—
4% państwowa renta		99 3/8
5% Pożyczka 1905 r.	103 3/4—104 1/2	
5% pożyczka 1908 r.		103 3/4
4½% Pożyczka 1905 r.		99 1/2
5% Pożyczka 1906 r.		102 7/8
4½% pożyczka 1909 r.		97 1/8
4% Listy zast. Szlach. Banku		88
4½% Listy zast. Szlach Banku Ziem.		95
5% " " "		98 1/4
4% Świadectwa Włościańskie		88 1/4
4½% " "		95
5% świadectwa włościan.		98 1/2
5% pożyczka prem. 1864 r.		460
" " 1866 r.		355
5% obl. prem. Szlach. Banku		332
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.		85 7/8
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a		87 1/8
5% " Bakińsk.		86
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa		95
4½% " "		88
5% Oblig. Moskiowsk. Kred. T-a	99—101	
4½% " "	91 1/4—92	
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a		100
5% " "		91 1/8
4½ " Bessar.-Taur. B.Ziem.		89
4½ " Wileńk. Banku Ziem.		89 1/4
4½ " Donsk. "		88 3/4
4½ " Kijowsk.Banku Ziem.		90
4½ " Moskiewsk. "	89—90	
4½ " Niz.-Samar. "		88 1/8
4½ " Połtawsk. "		89 5/8
4½ " Tulsk. "	89—90	
4½ " Charkowsk. "		88 3/8
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.		89
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze		78
" 2-go " " "		80
Akcye T-a Kaukaz i Merkury		190
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.		—
" Ros. T-wa transport. i asekur.		83 1/2
" T-a Ubezpieczeń „Rosya"		440
" Mosk. K. Woroneż. kolei		435
" Mosk. Wind.-Rybinsk.		135
" Poł.-Wschod. kolei		162
" Azowsko-Dońsk.	563 564	
" Wołżsko-Kamsk. b.		9[illegible]5
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.		420
Akcye Ros. Chińsk.		235 3/8
" Ros. Handl. Przemysł.		366 1/2
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.		450 3/8
" Petersb. Dyskont. Pożyczk.		502
" Petersb. Prywatni.-Komm.		61
" Kijowsk. pryw. banku handl.		—
" Besarabsko-Tauryck.		620
" Wileńsk. Ziemsk. Banku		547
" Dońsk. Banku Ziemsk.		659
Akcye Kij. Banku Ziemskiego		682
" Moskiewsk. "		700
" Niżegor.-Samar. "		700
" Połtawsk. "		578
" Petersb.-Tulsk. "		460
" Charkowsk. "		442
" Bakińsk. T-a Naftow.		338
" Kaspijsk. T-wa		4650
" Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.		134
Udziały Naft. T-a Br. Nobel		12000
Akcye Tow. Naft. Br. Nobel		520
" Bransk. Kopalni Węgla		—
" Bransk. Rels. Fabr.		120
" Naft. T-wa Hartman		214
" Kołomieńsk. Fabryki		175
" Fabr. Malcewsk.	380—382	
" Petersbursk. Metallurg.		143
" Nikopol Mariupolsk		67
" Putiłowsk.		126
" Rosyjsk. Balt. Fabryki		373
" Ros. Fabr. lokomot. (Bno)		197
" T-a Odlewni stali „Sormowo"		130 1/2
Akcye Fabr. Wag. Fenix		235
" T-a „Dwigatiel"		80
" Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a		118 1/2

Usposobienie z walorami państwowymi słabsze wskutek ich realizacyi z papierami dywidendowymi wogóle dosyć mocne, pod koniec giełdy z niektórymi papierami słabsze; z premiówek w zapotrzebowaniu druga serya.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—o:o—

Dnia 16-go lutego 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.65
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.10
	4% renta państwowa 1894 r.	—.—
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.40
	Dyskonto prywatne	3 1/4%
	Usposobienie stałe.	
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	265.90
	Cena najwyższa	267.50
	4% renta państwowa 1894 r.	—.—
	4½% pożyczka 1909 r.	99.65
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.15
	Dyskonto prywatne	2 1/16%
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 3/4
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	98 1/8
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	4½% " " 1909 r.	94
Wiedeń.	5% " " 1906 r.	103.00

NADESŁANE.

—o—

Kiermasz Tow. Dobroczynności.

Spis osób, biorących udział w Kiermaszu.

Niniejszem prostujemy omyłkowo wydrukowane we wczorajszym numerze: w kiosku „Cukry" biorą udział czynny panna Szczeniowska Julia (a nie Szumowska); panowie: Jaroszyński Józef, hr. Czosnowski Eustachy.

W kiosku „Japońskim" biorą udział czynny panna Grosicka Celina; panowie Bajkowski Zygmunt i Kurzewski Jan.

W kiosku „Kwiatowym" bierze udział czynny panna Rościszewska Marya.

W kiosku „Kawiarnia" biorą udział czynny panna Pietkiewiczówna Marya (a nie Titkiewiczówna), pan Kalm-Podoski Józef.

W kiosku „Niespodzianki" bierze udział czynny pan Mianowski Stanisław.

Kiosk „Restauracya". Gospodynie odpowiedzialne, panie: Chojecka Ksawera, Jakuszewska Wanda, Komarnicka Marya, Lesiszowa Teofila, Niedzielska Marya, Rodowiczowa Stanisława. Biorący udział czynny, panie: Bajkowska Stefania, Brzezińska Helena, Czarnocka Ewa, Hoffmanowa Lucylla, Kamińska Zofia, Kimajerowa Walerya, Frepontowa Lucyna, Kellusowa, Kunicka Helena, Kulikowska Zofia, Leszczyńska Marya, Mianowska Wanda, Mikuszewska Zofia, Milkiewiczowa Marya, Morgulcowa Józefa, Mszczanowska Marya, Niedziałkowska Józefa, Obniska Marya, Rodowiczowa Marya, Ruszkowska Aleksandra, Wendorfowa Bronisława, Zarembska Zofia. Panny: Bauer Jadwiga, Bajkowska Janina, Bajkowska Marya, Bajkowska Wanda, Bukowiecka Bronisława, Cyngottówna Laura, Dzi[illegible] Jadwiga, Faszczówna Helena, G[illegible] Jadwiga, Kimajerówna Janina, Mor[illegible] Zofia, Myślińska Zofia, Niedziałko[illegible]nina, Niedzielska Teresa, Offenber[illegible]lena, Rodowiczówna Zofia, Ra[illegible] Piątkowska Wanda, Pietkie[illegible] Potocka Wanda. Panowie: [illegible]told, Bernatowicz Feliks, Frankowski Zygmunt, Graff Władysław, Janicki Alojzy, Jasiniecki Zygmunt, Komarnicki Bohdan, Komarnicki Stanisław, Kościuszko Mirosław, Konarski Tadeusz, Moszyński Julian, Morgulec Stanisław, Milkiewicz Zygmunt, Rawski Józef, Rodowicz Stanisław, Radziszewski Władysław, Szamborski Jerzy, Starczewski Jan, Starczewski Tadeusz, Stopiński Stanisław, Pieńkowski Maryan, Ułatowski Jan, Witowski Eugeniusz, Wiszniowski Zygmunt.

Oddział sprzedaży pocztówek przy kiosku „Restauracya". Gospodyni odpowiedzialna panna Gawińska Jadwiga. Biorący udział czynny, panie: Gawińska Alina, Knothe Wanda. Panny: Klochowiczówny Zofia i Irena, Leskiewiczówna Zofia, Morgulcówna Zofia, Męczyńska Stanisława, Piątkowska Wanda, Rodowiczówna Zofia, Rudnicka Janina Panowie: Gawiński Stanisław, Klawe Zbigniew, Komarnicki Stanisław, Milkiewicz Zygmunt, Radziszewski Władysław, Rudnicki Antoni.

Kiosk „Szampan". Gospodynie odpowiedzialne, panie: Kaczanowska Marya, Kurzeniecka Olga, Neymanowa Ludwika, Przesmycka Alina, Podhorska Klementyna, Sokołowska Ewelina, Sochacka Romana.

Kiosk „Sztuka stosowana". Gospodynie odpowiedzialne, panie: Dobrowolska Helena, Iwanicka Marya, Obniska Pelagia i panna Faszczówna Jadwiga. Biorący udział czynny, panie: Abramowiczowa, Bądarzewska Marya, Choynowska Stanisława, Kraczkiewiczowa Karolina, Nowińska Anna. Panny: Bajkowska Janina, Fudakowska Amelia, Faszczówna Celina, Faszczówna Helena, Mikuszewska Klara, Niecielska Jadwiga, Potockie, Rogowska Anna, Rogowska Wanda, Tynowska Helena. Panowie: Chorzewski Konstanty, Dobrowolski Aleksander, Fudakowski Ignacy, Hołyński Kazimierz, Dunin Karwicki Zbigniew, Lissowski Jan, Milwid Konrad, Wecker Feliks, Zaleski Ksawery.

Kiosk „Szkoła i Zabawa". Gospodynie odpowiedzialne, panie: Bilińska Julia, Podhorska Klima, Zaleska Teresa, panny Potockie Marya i Walerya. Biorący udział czynny, panie: Lipkowska, hr. Tyszkiewiczowa, hr. Stadnicka Klementyna. Panowie: Hołyński, Lipkowski Karol, de Montresor Adam, Sarynsz-Zaleski Miłosław, Żmigrodzki Eustachy, Żmigrodzki Hieronim.

Kiosk „Salonik secesyjny". Gospodynie odpowiedzialne, panie: Marcińczykowa Jadwiga, Wysocka Jadwiga. Biorący udział czynny, panie: Marcińczykowa Zygmuntowa, Krzyżanowska Ryszarda, Studzińska Zofia, Sznarbachowska Jadwiga. Panny: Jachimowska Zofia, Mikuszewska Klara. Panowie: Czarnowski Alfons, Jankiewicz Stanisław, Kazimirski Edmund, Maydell Juliusz, Ramwid, Zwoliński Jan.

Poczta — p. Kapliński gospodarz odpowiedzialny.

Do Komitetu pomocniczego dotychczas wstąpili:

Panowie: Bajkowski Zygmunt do kiosków „Kawiarnia" i „Sztuka stosowana".

Frankowski Zygmunt i Wiszniowski Z. do kiosku „Restauracya", Krasnopolski Jan do kiosku „Owoce", Morgulec Stanisław do kiosku „Japońskiego", Witowski Eugeniusz do kiosku „Kwiaty", Szamborski Jerzy do kiosku „Szkoła i Zabawa".

17)

Antonio Fogazzaro.

Daniel Cortis.

TŁÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO

(Z upoważnienia autora).

—)oo(—

Tym razem odpowiedział mu tylko wściekły świst lokomotywy. Pociąg ruszał się.

— Piętnaście tysięcy?—zapytał.

Helena zwlekała z odpowiedzią. Patrzyła wciąż przez okno, dopóki wszystkie światła i wszystkie budynki kolejowe nie przesunęły się przed jej oczami.

— Nie—odrzekła, cofając głowę.— Wybrałam co innego.

— Co?—krzyknął baron, powstając. — Wybrałaś co innego?

— Powiedziałeś mi — odrzekła głosem pewnym i silnym, chcąc zagłuszyć hałas pociągu, biegnącego całą siłą pary,—że zabierzesz mnie do Sycylii, w razie, jeśli nie otrzymasz pieniędzy, i że mowy już nie będzie ani o Rzymie, ani o Wenecyi. Wyraziłeś się też jasno, że kwestya ma być wujowi przedstawioną tak: „Pieniądze, lub Cefalù" Zatem, ponieważ chodziło tu o mnie, mniemałam, iż posiadam prawo wyboru i wybrałam Cefalù.

— Podczas, gdy mówiła, barona twarz zmieniała się coraz bardziej, a po ostatniem słowie pochylił się cały nad nią.

— A więc, rzekł przez zaciśnięte zęby, a więc chcesz mi dać do zrozumienia, iż o pieniądzach nie wspominałać?

— Masz racyę, nie wspominałam.

Baronowi zdało się, że jego żona kłamie i że ona razem z matką i stryjem, wszyscy troje, ułożyli zgodnie takie drwiny z niego; w przystępie uniesienia podniósł rękę.

— O wagi! — rzekła cicho, nie zmrużywszy nawet powiek.

Nie uderzył jednak.

— Ach!—rzekł, więc nie mówiłaś o tem?

Pociąg wjechał właśnie z hukiem w tunel

Helena widziała, że mąż gestykuluje jak szaleniec, słyszała jego głos grzmiący, lecz nie rozróżniała słów. Dopiero wyraz „hipokryta" doleciał jej uszu. Wtedy błyskawice ukazały się w jej oczach. Za całą odpowiedź wskazała palcem na męża.

— Ja?—zaryczał baron.

Ucichli oboje, dopóki pociąg nie wysunął się z tunelu

— Na co potrzebowałeś tych pieniędzy? zapytała.

Odparł w sposób brutalny, że potrzebne mu były na zabawę. Był to wymysł, bo naprawdę chodziło tu o olbrzymie jakieś zobowiązania, ale chciał ją dotknąć. Odrzekł więc, że to ona jest najgorszą hipokrytką, bowiem swojem kłamliwem i pełnem odrazy „tak" wywiodła go w pole niegdyś przed ołtarzem. Helena uczuła, że jej się serce ściska. Toż była prawda, to prawda, i ona zeznawała doskonale swą winę: z egoizmu czystego opuściła dom matki. Nie chciała mu jednak powiedzieć, że, nawet straciwszy całkiem wiarę w Boga, prędzejby umarła, niż zdołałaby wyprzeć się tego „tak", wyrzeczonego przed ołtarzem, lub poskarżyć się przed kim. Karę trzeba było wycierpieć całą, aż do końca, w milczeniu.

Mąż zapytał ją, czy brała za żart wygnanie swoje do Cefalù.

— Mam nadzieję, że nie żartowałeś.

— Mam nadzieję! — powtórzył baron z szyderstwem, mam nadzieję!... A ci dwoje, ci zbóje, nie będą mieli nic lepszego do roboty, jak natrząsać się ze mnie! Ale niech mnie Pan Bóg ciężko skarze, jeśli kiedykolwiek spojrzę im w twarz przez życie całe, jeżeli kiedykolwiek przyjmę od nich choć kropelkę wody; prędzejbym umarł!

Helena zapewniła, że jej krewni nic tu nie zawinili, machnął na to ręką z pogardą i, pogrążywszy się w przeciwnym, najdalszym kącie wagonu, ust więcej nie otworzył.

Każde z nich było w innem usposobieniu: on ponury, ona poważna, oboje zatapiali wzrok w mrokach chłodnej nocy, która przez okno słała im swój powiew, poruszając senne i jakby przerażone światełko wagonu.

Helena przypomniała sobie teraz list stryja i z trudnością niemałą odczytała go. Hrabia Lao pisał w krótkich słowach, że ponieważ nie uwierzył temu, co ona mu rozpowiadała, przeto żywi zamiar przesłania jej do Rzymu, za pośrednictwem banku narodowego, owych piętnastu tysięcy franków; jeśli okażą się jej niepotrzebne, może mu je zwrócić w październiku.

Złożyła napowrót list i znowu poczęła patrzeć przez okno.

Powoli, powoli, drganie pociągu zamieniało się dla niej w monotonny szmer fali, w jakiś gwar i krzyki nieznanych ludzi; ciemna przestrzeń zdawała się jej morzem, a oczy trzech planet, widniejących tuż nad horyzontem, przywoływały ją z oddali i, zda się, czytały myśl, zawartą w głębi duszy: „Dla niego, dla niego! Obyż nie rzucić cienia na jego życie!" Krótkie przestanki przerywały na chwilę wątek owych myśli. Ani popatrzyła na pasażerów, którzy na każdej stacyi wsiadali i wysiadali. O świcie pociąg ze wściekłem zgrzytaniem wleciał między wysokie kraty żelazne, z poza których przeglądały jasne i szerokie jakieś wody, a w nich blade odbicie gwiazd.

Ktoś rzekł półgłosem:

— Rzeka Po.

Marzenia Heleny prysły, a ów brzask dzienny wywołał w niej uczucie bólu. Śledząc wzrokiem uciekające nurty wodne, przywodziła sobie na pamięć, przywoływała, to znów odpychała z gwałtownością, owe słowa, wyrytę na kamieniu, kryjącym się hen daleko, w głębi widnokręgu, wśród drzew willi Cortis: „Zimą i latem, zbliska i zdaleka—w tem i tamtem życiu".

VI.

Signora Fiamma.

Późnym wieczorem przybył Daniel Cortis do Lugano. Zatrzymał się w Pension du Panorama, w jednym z tych skromnych domków, które bieleją na brzegu jeziora w oddalonej od miasta zatoce; strome zbocza San Salvatore zbiegają wprost do owej zatoki. Niebawem wyszedł z hotelu i jął iść wązką drożynką, wiodącą pod górę do wioski Pazzallo. Przyjaciółka jego matki, Signora Leonora Fiamma, doniosła mu w liście, iż obie zamieszkiwały wspólnie małą willę, przy drodze do Pazzallo, po lewej stronie, nieco wyżej od austeryi, ukrytej w gęstym cieniu lesistej doliny. Zadzwonił; spodziewał się, że go oczekują, albowiem telegraficznie doniósł o swojem przybyciu. Służąca otworzyła.

— Signora Fiamma tu mieszka?

— Tak, panie.

— Jak się ma tamta pani?

Służąca zawahała się.

— Czy to pan przysłał nam depeszę?

— Ja.

— Pani ma się tak samo.

— Źle?

— Tak samo.

— Proszę odpowiedzieć — rzekł ostro Cortis— dobrze czy źle?

— Sama pani powie to panu, odrzekła z niezadowoleniem służąca, poczem otworzyła niezbyt uprzejmie drzwi do saloniku na parterze.

— Przyszedł ten pan — odezwała się, patrząc w kąt pokoju.

Cortis wszedł i ujrzał w kącie pokoju wiszącą lampę, a pod nią w cieniu fotela twarz niewieścią, na którą niewyraźnie padało światło lampy.

— Czy z signorą Fiammą mówię? — zapytał.

Głos niemłody i niezbyt słodki, ale brzmiący tęskno i smutno, odrzekł cicho:

— Wszak pana Cortisa widzę?

Przyjęcie i głos nie podobały się mu. Odpowiedział wymijająco:

— A jakże się ma przyjaciółka pani?

— Zawsze jest w opłakanym stanie — mówiła signora. Niech pan usiądzie. Dziś niemożebnem jest dla niej widzenie się z panem, albowiem doktor na to nie pozwala. Niech mi pan wybaczy, że może nie dość gościnnie go przyjmuję, że nie wyrażam całej wdzięczności, jaką winnam czuć dla pana i jaką czuję naprawdę, lecz i ja także jestem cierpiącą!

Signora Fiamma wygłosiła ten monolog tonem umierającej osoby i opuściła głowę na poręcz. Światło lampy oświeciło czoło, pokryte siecią delikatnych zmarszczek, i duży tragiczny nos. Oczy miały wyraz fałszywy i namiętny zarazem.

— Zawsze sądziłem, że matka moja umarła. Pani mi mówi, że ona żyje... mówił Cortis.

— Chcesz pan dowodów? -- westchnęła z akcentem dramatycznym w głosie signora Leonora. Serce więc panu nie mówi, że pod tym dachem...

— Zostaw pani w spokoju moje serce— przerwał Cortis. Nie proszę o nic, tylko o przedstawienie mi dowodów.

— Będzie to kielich goryczy dla pani Cortis—rzekła półgłosem, patrząc w niebo— lecz to słuszne, och! słuszne!... Myśmy to przewidziały, wiedz pan!... A teraz pokażę panu dokumenty mojej przyjaciółki.

Kilkakrotnie ocierała sobie oczy wyperfumowaną chustką, do której się potem przypatrywała, jakby na niej miały zostać jakieś łzy krwawe. Poprosiła Cortisa, aby zadzwonił, kazała sobie przynieść świecę i podniosła się z widocznym wysiłkiem. Wysoka była i chuda, z pod czarnego, tiulowego kołnierzyka wyglądała długa, żółta szyja; duże, ciemne oczy miały żółte obwódki. Przybraną była w suknię czarną, powłóczystą, odznaczającą się wykwintnym krojem, a ruchami przypominała nieco Lady Macbeth, kiedy ta wchodzi na scenę ze światłem w ręku.

Po jej wyjściu Cortis rzucił okiem pośpiesznie na pokój i zauważył dwa olejne obrazki: św. Cecylię i Magdalenę, dość liche kopie; były tam jeszcze dwie fotografie starej damy i starego w orderach jegomościa, z dedykacyą niemiecką u dołu; kilka książek do nabożeństwa, koszyczek pełen kart wizytowych i album szkiców akwarellowych z natury, z podpisem na wstępnej stronie: Leonora Fiamma, malarka nadworna wielkiego księcia Leopolda. W kącie salonu znajdowała się zakurzona harfa.

Po kilku chwilach signora powróciła i dała gościowi mały portfel, oznajmiając, że musi iść do swej przyjaciółki i że niebawem wróci, poczem znowu się oddaliła. Pierwsza rzecz, na jaką Cortis w owym portfelu natrafił, był list doktora P... dawnego przyjaciela jego ojca. W rok po rozstaniu się z mężem pani Cortis pisała do męża, błagając o przebaczenie. Doktor, upoważniony do odpowiedzi i pośrednictwa, nie łudził nadzieją. I on był również w Krymie lekarzem wojskowym, kiedy żona jego kolegi Cortisa dała się uwieść w Aleksandryi. Kiedy za powrotem padło na nią podejrzenie męża, jako wspólnika winy podała pewnego oficera artyleryi, zmarłego od dni kilku. Doktor P. dał jej do poznania, że w owego oficera trudno uwierzyć i że to podejrzenie nie polepszyło jej sprawy w oczach męża. Podczas czytania, w ciszy domu, nad głową Daniela rozlegały się jakieś jęki i płacze; chciał biedz do niej, lecz posłyszał czyjeś kroki, czyjś głos spokojny, więc w poruszeniu wielkiem czytał dalej.

Otworzył medalionik złoty; były w nim portrety jego dziadostwa ze strony matki: Karola i Magdaleny Zarutti. Ongi, w dzieciństwie, spędził przy nich parę jesieni w Cividale. Teraz poznawał dobrze poczciwe te, stare twarze, uśmiechające się na portretach. Jakiż wyraz szczęśliwy miały te twarze... W rok później pomarli oboje, ze zgryzoty... Cortis nie patrzył już dalej—poszedł odszukać signorę. Wołał, otwierał drzwi i znalazł się wreszcie w pracowni malarskiej, zapełnionej sztalugami i krzesłami i odstręczającej zapachem tytoniu i pokostu. Na stole, między butelkami i cygarami, spoczywał egzemplarz Nany.

Za chwilę nadeszła służąca zadyszana.

— Kogo pan szuka? Czego pan sobie życzy?

— Szukam signory Fiammy — odrzekł z niezadowoleniem.—Proszę poprosić ją, żeby przyszła.

— Przyjść teraz nie może.

— W takim razie ja pójdę do niej.

— Och, nie można! nie można! Pani zabroniła.

Cortis nakreślił parę słów ołówkiem na wizytowym bilecie i wręczył służącej.

— Proszę powiedzieć swej pani, że na nią czekam.

Niedługo ukazała się służąca z odpowiedzią signory:

„Nie mogę się z panem widzieć z powodu matki pańskiej, która jest bardzo poruszoną. Proszę przybyć jutro o ósmej i dziś zabrać z sobą portfel".

— Och, Boże! — zawołał — ale czyż nie mógłbym się w końcu dowiedzieć, jak się ma tamta pani? Kiedyż odwiedza ją doktor? Kto jest ten doktor? Czy on wie, że ja muszę się z nią widzieć? Na miłość Boską, proszę mi choć cokolwiek wyjaśnić!

— Pssst! — odrzekła pokojowa — to jest choroba nerwów. Chore nerwy—to często zdarza się kobietom; groźnego nic niema, jak przypuszczam. Jeżeli jednak uprzedziła, że wieczorem się nie zobaczy z panem, to nie trzeba nalegać. Proszę przyjść jutro rano.

(D. c. n.)

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI



Rozkład jazdy pociągów.

(ZIMOWY)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 4 m. 35 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk, odch o g. 12 minut 15 w poł., przychodzi o g. 5 min. 35 po poł.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przych. o godzinie 5 m. 35 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godz. 1 w południe, przych. o g. 4 m. 15 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — odch. o g. 11 wiecz., przych o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol—odch. o g. 7 m. 55 w., przychodzi o g. 9 m. 57 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków, Kremieńczug—odch o g. 10 min. 30 zrana, przychodzi o godzinie 7 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godz. 6 m. 40 wiecz., przych o godz. 11 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz 12 m. 25 po poł przych. o g. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.